Proletarjusze Wszystkich Krajów, Łączcie się!

Rok I | Łódź, sierpień 1945 | Nr. 3

GŁOS LASU

Organ Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego

MIESIĘCZNIK

TREŚĆ NUMERU:

Cena N-ru 10 zł.

Ogólnokrajowy Zjazd Leśników i Drzewiarzy w Łodzi

(Sprawozdanie)

W sali dawnego pałacu Poznańskich zebrali się w dn. 29 lipca delegaci Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego oraz goście z całego kraju reprezentujący gospodarstwo leśne i przemysł drzewny Polski. Dla każdego znającego stosunki Polski, Polski z przed 1939 roku dziwnie nowe było to zestawienie sali magnackiej ze składem społecznym zebranych. Obok wiceministra zasiada robotnik tartaczny, obok inżyniera-leśnika, dyrektora, gajowy, trakowy, magazynier. Sala przybrana kwiatami, czerwonymi transparentami z hasłami na cześć Rządu Jedności Narodowej i Armii Sojuszniczych. Tło stołu prezydialnego twórzy transparent wypisany zielonym, leśnym kolorem: „Chrońmy las — bez lasu niema życia". Schody, prowadzące do sali udekorowane świerczyną, dającą swym zapachem choć nikły posmak prawdziwego lasu. Na Zjazd przybyli ludzie, dla których las i drewno jest nie tylko bazą zawodową, ale są elementami kształtującymi zarówno ich życie zawodowe, jak i moralność, kulturę i poglądy społeczne. I tak leśnik, miłujący ponad wszystko las, biadający nad każdym ściętym drzewem, znajduje mimo wszystko wspólny zawodowy język z drzewiarzem, mistrzem piły tartacznej. Obydwaj wiedzą, że niema przemysłu drzewnego bez lasu. Zdają sobie doskonale sprawę, że te dwie dziedziny są nierozłączne.

Za stołem prezydialnym zasiadają członkowie Komisji Organizacyjnej, powołanej przez najwyższą instancję Związków Zawodowych w kraju — Centralną Komisję Związków Zawodowych: Ob. Ob. Zygmunt Domagała, Stanisław Ihnatowicz, Marian Ludziński, Witold Mikołajczyk, Stanisław Neumark, Stefan Ratka i Marian Sobolewski.

Krótkie przemówienie wstępne wygłasza przewodniczący Komisji ob. Stefan Ratka. Stwierdza olbrzymie możliwości rozwojowe ruchu zawodowego w Niepodległej Polsce, wolnej od zbirów hitlerowskich. Wznosi okrzyk na cześć Rządu Jedności Narodowej. Huczy potężna melodia „Roty", zaintonowana przez mówcę. Przewodniczący Komisji wita delegatów z kraju, przedstawicieli rządu, partii politycznych, władz administracyjnych i gości. Wreszcie proponuje zebranym obywatela Stanisława Ihnatowicza na przewodniczącego Zjazdu. Kandydatura ob. Ihnatowicza, leśnika z dawnymi tradycjami demokratycznymi, popularnego trybuna nowych idei społecznych jeszcze w okresie sanacyjnym spotyka się z aplauzem sali. Przewodniczący Zjazdu wita zebranych, dziękuje za wybór, wita przedstawicieli rządu, władz, partii, poczym powołuje do prezydium Zjazdu ob. ob. Ludwika Andrzejewskiego (Siedlce), Józefa Maruszka (Kielce), Romana Hryniewieckiego (Sochaczew), Józefa Michonia (Tarnów), Tadeusza Serwińskiego (Płock), Józefa Jaskaczka (Mińsk-Maz.), Franciszka Skłodowskiego (Suwałki), Kazimierza Kosterę (Hajnówka), Józefa Kalwata (Częstochowa), Aleksandra Włodarskiego (Końskie), Włodzimierza Trusowa (Radomsko), Ryszarda Borowego, Stanisława Przybylskiego i Aleksandra Kozłowskiego (Pomorze). Na sekretarza Zjazdu powołuje przewodniczący ob. ob. Neumarka i Mikołajczyka. Sala wita prezydium oklaskami. Po przyjęciu przez zebranych proponowanego porządku obrad, przewodniczący udziela głosu ob. inż. Kazimierzowi Iwanowskiemu Wiceministrowi Leśnictwa. Wiceminister wita Zjazd: „Obywatele! W imieniu Ministerstwa Leśnictwa witam pierwszy Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Gospodarstwa Leśnego i Przemysłu Drzewnego w Odrodzonej Polsce Demokratycznej. Obywatele — mamy Rząd Jedności Narodowej. Rząd, który jednoczy cały naród, Rząd oparty na bazie Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej. Spory, gwałty i sabotaże powinny zniknąć z naszego życia politycznego i społecznego. Teraz musimy stanąć przy Rządzie Jedności Narodowej, ażeby jak najprędzej nastąpiło to zjednoczenie. Życzeniem Ministerstwa Leśnictwa jest, ażeby Wasze obrady odbywały się pod hasłem Zjednoczenia Narodowego. Nasz warsztat tj. gospodarkę leśną i gospodarkę drzewną należy postawić w chwili obecnej w rzędzie najważniejszych dziedzin gospodarki narodowej, a to ze względu na odbudowę Kraju, naszych miast i wsi, zniszczonych przez okupanta i działania wojenne. Z tych względów spoczywają na nas poważne zadania, których abyśmy mogli podołać, musimy wytężyć wszystkie siły. Głównym naszym zadaniem będzie stałe, stopniowe pokrywanie ogromnych zapotrzebowań na drewno dla celów odbudowy Kraju. Aby zadanie to wykonać, musimy: zapewnić ochronę naszych lasów przed szkodnikami i samowolą, propagować idee jak najbadziej posuniętej oszczędności w gospodarowaniu drewnem, jak najbardziej racjonalnego jego zużycia, podnieść poziom wyszkolenia fachowego naszych pracowników, podnieść wydajność pracy w gospodarce leśnej i zapewnić naszym pracownikom odpowiednio wysokie wynagrodzenie, dążyć do podniesienia poziomu moralnego naszych pracowników, zapewnić ścisłą współpracę Związku Zawodowego z Administracją Leśną.

Da nam to możność zachowania warsztatu pracy, usprawni go, udoskonali co w konsekwencji pozwoli nam spełnić nasze zadanie główne, jakie na nas nałożyło Państwo.

Kończąc, życzę Zjazdowi pomyślnych obrad, których wyniki niewątpliwie przyniosą realne korzyści tak naszym pracownikom jak i całemu Krajowi". Oklaski nagradzają mocne, pełne wiary w efekty pracy przemówienie. Następnie wita Zjazd przedstawiciel Organizacji Młodzieży TUR ob. Stanisław Kosicki:

„Obywatele, Towarzysze! Wskrzeszony polski ruch zawodowy położył już olbrzymie zasługi. Wysokiemu uświadomieniu i wyrobieniu obywatelskiemu oraz usilnej pracy milionowych rzesz polskich robotników zawdzięczamy, że życie kraju naszego tak okrutnie dotkniętego przez tę najcięższą z wojen, jaką przeżyliśmy, wraca zwolna do normalnego trybu. W szeregach pracujących, ponoszących ofiarnie wszelkie trudy do podźwignięcia naszego Kraju nie brak polskiej młodzieży. Młody robotnik i chłop, który w ciężkim okresie okupacji pierwszy stanął do pracy w konspiracyjnych podziemiach, do walki w oddziałach partyzanckich i przez pięć lat zadawał dotkliwe ciosy hitlerowskim okupantom, dziś znów wziął na siebie ogrom zadania, jakie naród polski ma do wypełnienia. Na wszystkich odcinkach pracy są młodzi. Organizacja Młodzieży TUR, powołana do życia przed 26 laty przez trybuna polskiego ludu pracującego Ignacego Daszyńskiego, miała na celu

stworzenie kadr młodzieży robotniczej do walki z ciemnotą i reakcją o nowe lepsze jutro dla człowieka pracy. Dziś ten sam cel nam przyświeca. Skupiając wraz z innymi demokratycznymi organizacjami młodzieżowymi najlepszą i najwartościowszą jej część, chcemy stworzyć te bastiony, o które rozbiją się wszelkie ataki, jakie reakcja odważy się kiedykolwiek skierować przeciwko Polsce Demokratycznej. Nasze, młodzieży cele to dalsze przeobrażenie stosunków w Polsce, aby stała się ona państwem postępu największego, jaki wyraża Socjalizm. Tu łączą się nasze drogi. W tej pracy naszej nad stworzeniem jak największych świadomych kadr młodzieży muszą nam pomóc organizacje zawodowe. I dla tego też składając dzisiejszemu Zjazdowi jak najlepsze życzenia wyników obrad, wznoszę okrzyk: Niech żyje Polski Ruch Zawodowy".

W imieniu Związku Zawodowego Górników wita Zjazd ob. Niesporek. W gorących słowach podkreśla łączność węgla z drewnem. Zadaniem leśnika, drzewiarza i górnika jest odbudowa Kraju. Głównymi hasłami — dyscyplina pracy i podniesienie jej wydajności.

Następnie wita Zjazd ob. Burski — Przewodniczący Okręgowej Komisji Związków Zawodowych i Związku Zawodowego Włókniarzy. Składa życzenia owocnej pracy. Mówi o zadaniach związku, zwłaszcza w zakresie podniesienia wydajności pracy. Przednią strażą Narodu jest klasa pracująca i ona właśnie musi skoncentrować wysiłek, dla zabliźnienia ran, zadanych przez okupację.

Następny mówca ob. Loga-Sowiński wita Zjazd w imieniu Kom. Centr. Polskiej Partii Robotniczej. Mówi, że Zjazd odbywa się już po najcięższych zmaganiach naszego Kraju, pokonaniu trudności w skali światowej. Realizacja ideologii obozu demokracji, to Rząd Jedności Narodowej. Przekreślony został kierunek reakcyjnych bankrutów londyńskich. Zwycięstwo osiągnięto dzięki świadomości klasy robotniczej i robotniczych partii politycznych PPS i PPR. Właśnie ścisła współpraca tych dwóch partii, doprowadziła do jedności ruchu. Klasa robotnicza umie kierować innymi grupami społecznymi w Polsce i właśnie ta klasa doprowadziła do zgody między wszystkimi demokratycznymi stronnictwami politycznymi. Na rzecz odbudowy Polski, płaci dzisiaj chłop, robotnik i inteligent pracujący. Obóz demokracji, który ujął w swoje ręce, nie dopuści nigdy do powrotu reakcji i ofiarnym wysiłkiem wszystkich obywateli, odbuduje kraj.

Po przedstawicielu Polskiej Partii Robotniczej zabiera głos przewodniczący Zjazdu ob. Ihnatowicz. Dziękuję w imieniu delegatów obywatelowi Wiceministrowi, przedstawicielom Związku Zawodowego Górników, Organizacji Młodzieży TUR, Okręgowej Komisji Związków Zawodowych i Polskiej Partii Robotniczej, po czym wygłasza krótkie przemówienie. Stwierdza natężenie prądów lewicowych wśród świata pracy we wszystkich krajach. Jako przykład podaje Anglię, gdzie miażdżące zwycięstwo w wyborach do parlamentu osiągnęła Partia Pracy. Nadszedł zmierzch ustroju kapitalistycznego. Narodziła się i panuje nowa wartość kulturalna — praca. Zmieniona obecnie jest linia postępowania Związków Zawodowych wobec władzy państwowej. O ile przed wojną związki walczyły wyłącznie w obronie praw ludu pracy i jednocześnie dążyły do zdobycia władzy i obalenia kapitalizmu, o tyle obecnie ich zadaniem jest wpływanie na władze państwowe w obronie interesów świata pracy przy jednoczesnej współpracy w dziele odbudowy i gospodarowania. Związki Zawod. z reguły znajdują się w podwójnej roli — z jednej strony obrona interesów członków związku, z drugiej zaś obrona interesów narodu i państwa jako całości. Mówca wyciąga stąd wniosek, że te dwa kierunki działania muszą być uzgodnione, gdyż Związki Zawodowe, ponoszą współodpowiedzialność za całość gospodarki państwowej. Świat pracy jest istotnym patriotą i budowniczym demokratycznej Ojczyzny.

W imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej wita Zjazd ob. red. Jan Dąbrowski. Mówi, że niewiele minęło dni, kiedy słowo „Las" znaczyło trwanie ducha walki w narodzie. W okresie ucisku narodu ludzie świadomi chwytali za broń i szli do lasu, żeby przyczynić się do wyzwolenia Ojczyzny z niewoli. Kwaterą i szańcem dla partyzantów, bohaterskich chłopów i robotników był polski las. Dzisiaj nie dochodzimy do zagadnienia lasów tylko materialistycznie, nie tylko liczymy drzewa na kubiki i powiadamy, że las to największy skarb, ale las to pamiątka tradycji bohaterskich zmagań z hitleryzmem. Dzisiaj dla tych, którzy już nie muszą chwytać za automat, istnieje obowiązek solidarnej pracy w owianym legendą lesie — majątku Państwa. Dzisiaj po walce obowiązuje nas praca. Warunki nie są jeszcze normalne, nierozsądnym byłby ten, kto chciałby, żeby po roku, po zasadniczych przemianach wszystko było gotowe w naszym życiu. Pracownicy przemysłu drzewnego i pracownicy lasu wiedzą najlepiej o spustoszeniach w Kraju. Nie łudzimy się, mamy wiele do wykonania nim w lesie i przemyśle drzewnym wrócimy do poziomu gospodarki przedwojennej. Niechaj mogiły nieznanych bohaterów lasów zagrzewają do wskrzeszenia tego bogactwa narodowego. Organizacja zawodowa winna być dla jej członków społecznym domem. Winni oni maszerować ramię w ramię z władzami państwowymi do odbudowy Polski na tym odcinku pracy. Sala wynagradza mówcę hucznymi oklaskami. Przewodniczący stwierdza wyczerpanie pierwszego punktu porządku dziennego i udziela głosu ob. inż. Sułockiemu, który wygłasza referat p. t. „Gospodarka leśna i drzewna". Referat omawia przede wszystkim stan gospodarki leśnej. Lasy Państwowe dzielą się na państwowe o powierzchni 5 milionów ha i komunalne, gromadzkie oraz prywatne (poniżej 25 ha) o łącznej powierzchni 1 milion ha. Okupant zniszczył około 180 milionów m^3 surowca. Zniszczenie kontynuuje obecnie nieuświadamiana ludność, tnąc bezmyślnie las. W zakresie gospodarki drzewnej referent omawia dotychczasowy rozdział zakładów przemysłowych między resorty Ministerstwa Leśnictwa i Ministerstwa Przemysłu, który w najbliższym czasie przestanie istnieć dzięki połączeniu wszelkich zakładów mechanicznej obróbki drewna w resorcie Ministerstwa Leśnictwa. Należy pamiętać, że obok państwowych zakładów przemysłowych będą istniały również zakłady stanowiące własność prywatną. Te ostatnie pozostaną pod kontrolą państwa w zakresie przydziału surowca, produkcji i zbytu. Coraz bardziej paląca staje się sprawa dekretów o reglamentacji drewna oraz o nadzorze państwowym nad przemysłem prywatnym. Ważną również sprawą jest stworzenia aparatu dla rozdziału i spedycji drewna. Na zakończenie referatu ob. Sułocki zgłasza ze swej strony rezolucję następującej treści: „W związku z katastrofalnym stanem naszych lasów i koniecznością zachowania ich tak dla dzisiejszego jak i dla przyszłych pokoleń Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego powziął następującą rezolucję:

I. Odnośnie gospodarki leśnej

Zwrócić się do Rządu z prośbą: 1) O zastosowanie wszelkich środków stojących do dyspozycji Rządu, aby zapewnić dostateczną ochronę naszych lasów przed defraudacją i samowolą, rabunkową gospodarką, a tym samym położyć kres dalszej dewastacji. W tym celu Zjazd prosi o niezwłoczne wydanie: a) dekretu i zarządzeń w sprawie ostrych środków, skutecznie zabezpieczających ochronę lasów, b) dekretu o ochronie i użytkowaniu lasów nie stanowiących własności państwa. 2) O sporządzenie generalnego planu zapotrzebowania na drewno na okres przynajmniej pięcioletni. Oparcie tego planu nie tylko na drewnie, jakie będzie można pozyskać z własnych lasów przy normalnej eksploatacji ale głównie na drewnie jakie należy rewindykować z Niemiec w ramach odszkodowań wojennych (180 milionów m³). O uruchomienie odpowiednich kredytów niezależnie od efektów finansowych państwowej gospodarki leśnej na najrychlejsze zalesienie zrębów, dokonanych przez okupanta, nieużytków rolnych i gruntów rolniczo niezużytkowanych. Przybliżona powierzchnia do zalesienia wynosi około 2 milionów ha. 4) O przeprowadzenie szerokiej akcji propagandowej zarówno przez prasę jak i przez wojewódzkie, powiatowe, gminne Rady Narodowe, Stronnictwa Polityczne oraz Samopomoc Chłopską, aby zmienić dotychczasowe nastawienie ludności do lasu, wpoić w nią konieczność jego ochrony jako wspólnego dobra.

II. Odnośnie gospodarki drzewnej.

Wobec konieczności prowadzenia jednolitej, planowej polityki tak leśnej jak i drzewnej, nadania jednolitych form organizacyjnych państwowemu przemysłowi drzewnemu ,jak również wobec konieczności jak najszybszego zorganizowania prywatnego przemysłu drzewnego zwrócić się do Rządu z prośbą: 1) o podporządkowanie Ministerstwu Leśnictwa całego przemysłu drzewnego, 2) o wydanie dekretu o reglamentacji obrotu drewnem, 3) o wydanie dekretu o państwowym nadzorze nad prywatnym przemysłem drzewnym.

III. Prócz tego

wobec olbrzymiego zapotrzebowania na drewno na cel odbudowy kraju i braku dostatecznej ilości tego drewna w kraju oraz celem usprawnienia swego warsztatu pracy to jest gospodarki leśnej i drzewnej tak ważnej w chwili obecnej dla państwa zaleca Zjazd Zarządowi oraz wszystkim członkom Związku: 1) usprawnić i zracjonalizować gospodarkę leśną i drzewną, 2) prowadzić i propagować jak najbardziej oszczędną gospodarkę drewnem w budownictwie i stosować w jak najszerszym zakresie materiały zastępcze a dla celów opałowych węgiel, który mamy w nadmiarze, 3) dążyć do maksymalnego podniesienia wydajności pracy z jednoczesnym zapewnieniem robotnikom odpowiednich warunków egzystencji, 4) dążyć do podniesienia poziomu moralnego pracowników oraz do eliminowania osobników o niskiej wartości moralnej, jak również i tych, którzy w okresie okupacji zachowali się w sposób uwłaczający imieniu i honorowi Polaka.

Po referacie przewodniczący udziela głosu przedstawicielowi Centralnej Komisji Związków Zawodowych ob. Zdziechowskiemu, który witając Zjazd imieniem najwyższej Władzy Związkowej w kraju, składa życzenia owocnych obrad. Mówca stwierdza konieczność ścisłej współpracy z państwem, w przeciwieństwie do okresu przed rokiem 1939, kiedy związki toczyły walkę z sanacyjnym aparatem państwowym. Ob. Zdziechowski nawołuje do zniwelowania spustoszeń, spowodowanych faszystowską okupacją. Sala oklaskuje mówcę.

Przewodniczący przystępuje następnie do odczytania depesz, które Zjazd uchwalił wysłać do najwyższych czynników państwowych, oraz do mas pracujących Związku Radzieckiego i Anglii na ręce ob. Prez. Krajowej Rady Narod. Bolesława Bieruta, Prem. Rządu Jedności Narodowej Edwarda Osóbki-Morawskiego, Marszałka Michała Roli-Żymierskiego, Min. Przemysłu Hilarego Minca, Min. Leśnictwa Stanisława Tkaczowa, oraz do Generalissimusa Józefa Stalina i Premiera Rządu Wielkiej Brytanii Klemensa Attlee.

Po odczytaniu depesz przewodniczący zarządza przerwę obiadową. Bezpośrednio po przerwie zabiera głos ob. Szumowski, przedstawiciel Centralnego Zarządu Przemysłu Drzewnego i składa w imieniu reprezentowanej instytucji życzenia pomyślnych wyników obrad. Po powitaniu Zjazdu przez ob. Szumowskiego następują wybory do Komisyj: Zawodowej, Wnioskowej i Statutowo-Regulaminowej, które natychmiast przystąpiły do pracy.

Sprawozdanie z działalności Komisji Organizacyjnej składa ob. Ihnatowicz. Przewodniczący Zjazdu omawia trudności jakie musiała zwalczać Komisja w swoich pracach. Do nich należała trudność, wynikająca z braku środków lokomocji. Po organizacyjnym systemie prowizoryczno-meldunkowym Komisja stworzyła jednak pewne ustabilizowane ramy organizacyjne Związku. Sprawozdawca opisuje trudności finansowe, które ostatecznie usunięto dzięki zrozumieniu powagi zadania ze strony Centralnej Komisji Związków Zawodowych, Centralnego Zarządu Przemysłu Drzewnego, a przede wszystkim ze strony obywatela Ministra Tkaczowa. Sprawozdanie kończy ob. Ihnatowicz okrzykiem na cześć pierwszego w Polsce Ministra Leśnictwa.

W dalszym ciągu obrad delegaci poszczególnych oddziałów Związku składają sprawozdania z dotychczasowej działalności. Przemawiają delegaci ze wszystkich zakątków Polski. Ujmując sprawozdanie syntetycznie, stwierdzić można, że do zorganizowania Związku w całym Kraju przystąpiono natychmiast po wypędzeniu Niemców z poszczególnych terenów. Związek organizuje świetlice, żłobki, domy wypoczynkowe, zajął się akcją aprowizacyjną. Wielką bolączką wschodnich terenów są grasujące tam w lasach bandy, których działalność utrudnia pozytywną pracę w gospodarce leśnej i drzewnej. Poszczególne Oddziały Związków odegrały poważną rolę w sprawach przydziałów deputatów rolnych dla pracowników leśnych. Po sprawozdaniach delegatów z Lublina, Pomorza, Białegostoku, Krakowa, Tarnowa, Poznania, Kielc, Płocka, Przemyśla i Skierniewic, delegaci wnoszą do Prezydium wniosek o przeniesienie dyskusji na dzień następny i zakończenie pierwszego dnia obrad. Czyniąc zadość życzeniom zebranych, przewodniczący ogłasza koniec posiedzenia i wyznacza dalszy ciąg obrad na dzień następny w sali Teatru Powszechnego.

Drugi dzień obrad rozpoczął się wyborem Komisji Matki w następującym składzie: ob. ob. Ihnatowicz, Domagała, Andrzejewski, Neumark, Ratka, Michoń i Niezabitowski. Następnie złożyły sprawozdania, kolejno Komisje: Statutowo-Regulaminowa, Zawodowa i Wnioskowa. Ożywiona dyskusja miała miejsce w trak-

c.e sprawozdania Komisji Statutowej. Ostatecznie Zjazd uchwalając szereg poprawek w Statucie, polecił jego ostateczne zredagowanie nowowybranemu Zarządowi Głównemu. Wszelkie wnioski pozostałych 2-ch Komisji powierzono do ostatecznej redakcji Zarządu. W związku z koniecznością dalszych prac Komisji Matki, przewodniczący zamyka obrady i ogłasza, że ostatni dzień Zjazdu oraz jego zakończenie odbędzie się dnia 31 lipca, w sali Rady Okręgowej Związków Zawodowych.

Trzeci dzień Zjazdu rozpoczyna się ostatecznym uzupełnieniem wniosków i złożeniu rezolucji przez zebranych delegatów po czym ob. Niezabitowski ogłasza wyniki obrad Komisji Matki i podaje do wiadomości projektowany skład Zarządu Głównego, Głównego Sądu Związkowego i Komisji Rewizyjnej. (Skład Władz Związkowych w komunikacie Zarządu Głównego na stronie 30). Lista kandydatów została przyjęta przez aklamację.

W zakończeniu obrad przemawia gajowy z Tarnowa ob. Michoń. Stwierdza on, że przyjęta lista obejmuje zarówno przedstawicieli czterech demokratycznych stronnictw jak i bezpartyjnych członków Związku, ustalony skład osobowy obejmuje tak leśników jak drzewiarzy. W Zarządzie reprezentowane są wszelkie grupy społeczne. Mówca wzywa wszystkich do pracy w Odrodzonej, Wolnej Demokratycznej Polsce.

Przewodniczący Zjazdu ob. Ihnatowicz ogłasza koniec obrad, dziękuje zebranym za wysoki poziom prac Zjazdu i wyraża nadzieję, że następny Zjazd ściągnie wielokrotnie większe ilości delegatów Związku. Po czym wzywa wybranych członków zarządu do pozostania w sali obrad celem ukonstytuowania się Władzy Związku. Zebrani po odśpiewaniu Roty opuszczają salę. Zjazd stworzył jeszcze jeden organ świata pracy w Niepodległej Polsce Ludowej.

St. N.

Dane cyfrowe ze Zjazdu Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego w Łodzi

Stronnictwo Polityczne	Delegaci z głosem decydującym		Delegaci z głosem doradczym		
	Leśnicy	Drzewiarze	Leśnicy	Drzewiarze	
P. P. R.	13	22	6	14	
P. P. S.	8	9	—	—	leśnicy 66,5%
Str. Lud.	6	—	4	—	
Str. Dem.	2	—	2	2	drzewiarze 33,5%
Bezpart.	58	18	34	2	
	87	49	46	18	razem: 200

Wykaz ilości delegatów w/g Oddziałów Związku:

Białystok	1	Konin	2	Ostrów Maz.	1	Siedlce	1
Będzin	1	Kraków	5	Opatów	3	Skierniewice	3
Bytom	1	Kartuzy	2	Ostrołęka	1	Świecie	3
Błonie	2	Kolno	2	Płock	1	Sosnowiec	2
Bydgoszcz	5	Katowice	1	Piotrków	4	Sopot	4
Częstochowa	4	Kościerzyna	1	Poznań	16	Starachowice	2
Chojnice	1	Koźle	1	Pułtusk	1	Tczew	1
Działdowo	2	Kozienice	3	Pszczyna	1	Turek	1
Dębowo	1	Lubaczów	1	Przemyśl	2	Tuchola	2
Gdańsk	3	Lublin	10	Radomsko	4	Tarnów	4
Gdynia	1	Lubliniec	1	Rawicz	1	Toruń	8
Grójec	1	Lipno	1	Radom	10	Włoszczowa	2
Grudziądz	1	Łańcut	1	Rawa Maz.	1	Wielkie Strzelce	1
Gostynin	1	Łódź	13	Rybnik	1	Włocławek	3
Garwolin	2	Mińsk-Maz.	2	Rzeszów	1	Wieluń	1
Hajnówka	11	Nowy-Sącz	2	Sandomierz	1	Wrocław	2
Kalisz	1	Olsztyn	2	Suwałki	1	Zagożdżon	3
Kielce	5	Opoczno	2	Starogard	1	Zagnańsk	2
Końskie	5	Opole	1	Sochaczew	1	Zawiercie	1
	49		53		52		46
						Razem:	200

Dział Społeczny i Ekonomiczny

Stosunek społeczeństwa do lasu

W drodze wieloletniego eksperymentu i w świetle nauk przyrodniczych ekonomicznych i prawno-politycznych zostały ustalone odnośnie leśnictwa następujące tezy:

1) W ogólnym gospodarstwie narodowym leśnictwo tworzy gałęź niezmiernie ważną nie tylko ze względu na produkcję tak bardzo potrzebnego surowca, jakim jest drewno, ale także przez wpływ i znaczenie lasu w ogólnym układzie stosunków fizjograficznych kraju oraz kształtowanie się makro i mikro-klimatu.

2) Leśnictwo jako obiekt gospodarczy należy uważać za niezastąpiony czynnik, regulujący ogólne warunki życia ekonomicznego.

3) Lasy posiadają ogromne znaczenie dla obrony kraju, wpływają w sposób decydujący na warunki zdrowotności oraz stwarzają swoisty charakter piękna rodzimego kraju i wywierają wpływ dobroczynny na ducha Narodu, stając się kolebką natchnień i polotu myśli najwybitniejszych umysłów.

Zdawałoby się, że przytoczone powyżej tezy wystarczają w zupełności, żeby stało się zrozumiałem największe zainteresowanie szerokich kół społeczeństwa sprawami leśnictwa.

W rzeczywistości tak nie było.

Od początku budownictwa gospodarstwa narodowego w Niepodległej Polsce ogół społeczeństwa w stosunku do leśnictwa cechowała niezwykła obojętność i brak zrozumienia znaczenia lasów dla dobrobytu społecznego oraz lekceważenia groźnego niebezpieczeństwa wskutek gwałtownego zmniejszenia się w kraju procentu lesistości i wyszarpywania, wiekami nagromadzonego kapitału drzewnego.

Wydaje się, że będziemy bliscy prawdy jeżeli zauważymy, że znaczna większość naszego społeczeństwa, a przede wszystkim należy tu ludność wiejska, rolnicza — znajduje się jeszcze pod wpływem szczątkowego, a wrogiego lasom instynktu.

Jako imperatyw główny występuje chęć przysporzenia za każdą cenę ziemi dla uprawy rolnej, przy jednoczesnym rozumieniu, że las jest jakąś potęgą niezniszczalną i niewyczerpalnym środkiem pożytków.

Trudno obwinać chłopa naszego za taką mentalność i nie można się dziwić, że dziś nie rozumie on krzywdy, jaką wyrządza przede wszystkim sobie i przyszłym pokoleniom, tępiąc i niszcząc resztki lasów polskich.

Chłopa mało kto pouczał, że trzeba las cenić i szanować.

A jeżeli chodzi o wzory traktowania lasów, to były one najgorsze.

Wszak chłop widział i pamiętał, jak szybko kurczyły się lub znikały obszary lasów dworskich. Jak przy przejściu z rąk do rąk własności ziemskiej transakcje te były opłacane najczęściej wyrębem lasów. Do chłopa dochodziły echa głośnych afer, gdy obszary leśne, uznane za ochronne ze względu na ochronę państwa — były wycinane w pień i obracane na pustynne poligony wojskowe. Wreszcie chłop nasz widział długie szeregi wagonów, którymi wywoziło się najpiękniejsze drzewo użytkowe za granicę po cenie opału i w żaden sposób nie mógł zrozumieć, dlaczego w tym samym czasie musiał płacić za najlichszy w gatunku budulec pięciokrotną cenę.

Drugą grupę społeczną, mniej liczną tworzyli właściciele lasów i w ogóle ziemiaństwo średniej i większej własności. Tu także można zaliczyć inteligencję miejską oraz starszą młodzież zakładów naukowych.

Ta grupa społeczna, posiadając znacznie wyższy poziom intelektualny, odnosiła się do lasów i leśnictwa z większym niewątpliwie zrozumieniem i nawet jako cechę charakterystyczną można odnotować posiadanie dla lasów pewnego sentymentu, o którym przy każdej sposobności chętnie i dużo mówiono.

W istocie rzeczy, o ile chodzi o sfery ziemiańskie, to poza nielicznymi wyjątkami lasy były zawsze traktowane tylko jako pomocnicza rezerwa materialna, zabezpieczająca gospodarstwo rolne na wypadek możliwych kryzysów, nie mówiąc już o spłacaniu posagów oraz często zachodzącej potrzeby zapłacenia długu „honorowego",

W tych wszystkich wypadkach sentyment do lasów szybko znikał, ustępując miejsca niezwykłej pomysłowości w wyszukaniu sposobów zalegalizowania zwiększonego wyrębu.

Co się tyczy inteligencji i młodzieży szkolnej, to i w tej sferze sentyment rzadko występował w formie pełnowartościowej.

Umiłowanie lasów, w stosunkowo niewielu wypadkach, było wynikiem gruntownego zrozumienia roli i znaczenia lasów w ekonomice życia bieżącego oraz dziejowego ich wpływu na rozwój ducha Narodu polskiego.

Natomiast najczęściej sentyment ograniczał się do ckliwej formy wyłącznie emocjonalnego traktowania rzeczy.

Przeciętny inteligent polski łatwo się rozczula mówiąc o pięknie i wartości lasu, ale nie bardzo rozumie i odczuwa, dlaczego czar i potęga jodłowej puszczy Sandomierskiej stawały się pryzmatem, przez który patrząc, Żeromski odtwarzał nam obrazy przeszłości, pełne nieraz gorzkiej prawdy oraz snuł swoje wizje szklanych domów w świetlanej przyszłości.

Dlaczego poszarpane wichrami limby tatrzańskie lub zwykłe nasze okaleczałe wierzby przydrożne stają się źródłem natchnienia dla Kasprowiczów, Tetmajerów, Karłowiczów i Szymanowskich, którzy nam dają poezję i muzykę polską.

Ostatnią grupę społeczną, najmniejszą liczebnie, ale w stosunku do której można stawiać największe wymagania, stanowi sfera ludzi Rządu i Przedstawicielstwa Narodowego.

Do tej grupy można też zaliczyć oddzielnych naukowców zwłaszcza z dziedziny nauk ekonomicznych, a także stowarzyszenia, powołane do badania ogólnego gospodarstwa krajowego i urabiania w tej mierze opinii publicznej.

Jeżeli się uczyni nawet najwięcej pobieżny przegląd sposobu traktowania leśnictwa przez nasze sfery rządzące krajem na przestrzeni lat dwudziestu, tj. od roku 1919 do 1939, łatwo jest stwierdzić, że sprawa ta nie była należycie załatwiona.

Nie będziemy tu wymieniać, ani szczegółowo omawiać popełnionych błędów w zakresie np. polityki leśnej i drzewnej, organizacji Władz leśnych itp., ponieważ bardzo przekroczylibyśmy właściwe ramy naszego artykułu.

Chcemy jedynie stwierdzić, że w całokształcie zarządzeń, dotyczących spraw leśnictwa, daje się zauważyć jako cecha ogólna wybitny brak ze strony sfer rządzących rzetelnej troski o dobro lasów i trwałe ich istnienie.

Jako drugi szczegół błędnej orientacji należy wymienić przesadne pojęcie, nieoparte ani na właściwych studiach, ani na danych statystycznych, o wielkości nagromadzonego w lasach kapitału drzewnego.

Wreszcie niedocenienie przez sfery rządzące, doniosłości świadczeń i korzyści pośrednich, jakie do ogólnego ustroju życia ekonomicznego lasy wnoszą przez samo swe istnienie.

Na tle powyższych spostrzeżeń staje się bardziej zrozumiałą niezwykła bierność, z jaką zwykle w Sejmie i Senacie spotykały się głosy protestu i alarmu w sprawach leśnictwa, podnoszone przez pojedyńczych posłów na podstawie bądź własnych danych, bądź sprawozdań Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Co się tyczy ekonomistów naszych, to naogół mało się interesowali sprawami leśnictwa i stosunkowo rzadko na ten temat zabierali głos. Tym nie mniej mamy przykłady, że i ekonomiści w poglądach, dotyczących lasu popełniali te same mniej więcej błędy, o których mówiliśmy wyżej, omawiając zapatrywania sfer rządzących.

Poglądy takie, jako pochodzące od ludzi okrytych płaszczem powagi naukowej mogły być dla leśnictwa polskiego szczególnie szkodliwe i dlatego o tym wspominamy.

Mamy na myśli np. prof. Władysława Grabskiego, który był przekonany, że lasy polskie kryją w sobie nadmierne kapitały, które powinny być wycofane dla uzdrowienia budżetu państwa i stabilizacji pieniądza.

Zgodnie z tym poglądem prof. Grabski, będąc Ministrem Skarbu i Premierem Rządu zapoczątkował, przez sprzedaż lasów Białowieży, udzielanie zagranicznych koncesji leśnych. Nadto powziął niezwykłą koncepcję ujęcia całej administracji lasów państwowych w formę przedsiębiorstwa o charakterze prywatno-prawnej instytucji, opartej w swej działalności na zasadzie najdalej idącej komercjalizacji.

Koncepcja ta spowodowała protest wszystkich naszych uczelni leśnych oraz wywołała dużą wrzawę w kołach leśników i jako niefortunna próba została na szczęście w krótkim czasie zaniechana (rok 1924).

Drugim przykładem jaskrawie błędnych poglądów z dziedziny naszych stosunków leśnych może posłużyć broszura pod tytułem „Sprawa naszych lasów", wydana w r. 1939 przez prof. Ekonomii Politycznej w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Zdzisława Ludkiewicza.

W broszurze tej prof. Ludkiewicz czyni założenie, które usiłuje obronić, że lasów w Polsce mamy aż nadto dużo, natomiast gospodarka leśna prowadzona jest wadliwie. Przy wprowadzeniu odpowiednich zmian w metodach gospodarczych przyrost drzewny, według zdania autora, może być podwyższony do 6 m^3 z 1 ha, a więc produkcja drzewna może i powinna być kolosalnie zwiększona. Jednocześnie lasy powinny być usunięte z gleb I i II bonitacji i zajmować wyłącznie najgorsze siedliska przyrodnicze.

Rozpoczęcie wojny stało się powodem, że broszura prof. Ludkiewicza nie spotkała się z należytą odprawą, ale sądzimy, że obecnie wobec zmian jakie wojna spowodowała w naszych lasach, straciła ona zupełnie aktualność i nie będzie bałamuciła społeczeństwa.

Co się tyczy stowarzyszeń zawodowych i społecznych, to leśnictwo w stosunku do nich nie może rościć żadnego żalu ,może jednak wyrazić ubolewanie, że wystąpienia wspomnianych stowarzyszeń w obronie interesów lasu, a także zabytków przyrody i spraw urbanistycznych — odnosiły stosunkowo niewielkie sukcesy u Rządu i w małym stopniu wpływały na kształtowanie się pojęć.

Dość wspomnieć, jak obojętnie i nieprzychylnie były przyjmowane przez sfery Rządu memoriały Towarzystwa Leśnego w sprawach wadliwego zagospodarowania lasów państwowych. Jak lekceważąco traktowane były wysiłki Ligi Ochrony Przyrody i adresy publicznie najwybitniejszych przyrodników, gdy chodziło o zachowanie dla przyszłych pokoleń zabytków przyrody, tworzenie rezerwatów leśnych, parków narodowych lub o ratowanie piękna naszych gór. Jak wreszcie mało uczyniono w zakresie planów i prac urbanistycznych, zwłaszcza gdy chodziło o zabezpieczenie dla miast i większych skupień przemysłu i górnictwa odpowiednich rezerwoarów zdrowego leśnego powietrza.

W powyższym ogólnym zarysie staraliśmy się zobrazować ustosunkowanie społeczeństwa do spraw leśnictwa w Polsce przedwojennej.

Leśnictwo, tworząc ważną gałęź gospodarstwa narodowego, nie może się znajdować poza sferą zainteresowań społecznych.

Bariera oddzielająca powinna być obalona, a społeczeństwu musi być w najszerszej mierze udostępniona możność zapoznania się z istotnym stanem lasów i posiadania pełnego kryterium, czy gospodarstwo leśne jest prowadzone umiejętnie i uczciwie.

Zrealizowanie tych zamierzeń przez wprowadzenie do gospodarstwa leśnego czynnika społecznego zamierzamy omówić w osobnym artykule.

Wacław Rogiński

„Wronia Woda„

Może spływałeś czytelniku kajakiem po nurtach Warty poprzez powiat wieluński? Tam gdzie Warta zatacza największy łuk i kieruje się ku Poznańskiemu?

Wody rzeki płyną przez lekko pagórkowatą równinę. Przybrzeżne laski i krzaki przeglądają się w ciemno-zielonej wodzie, następnie ustępują miejsca nędznym polom, obsianym żytem i zwiędłymi kartoflami, żeby po chwili powrócić do brzegu. Spłoszone stada wron unoszą się nad polami i kraczą, jakby opłakiwały nędzę tych pól i mieszkańców, którzy je uprawiają.

Cały prawostronny brzeg wielkiego łuku należy do olbrzymiej gromayd, która się zowie „Wronia Woda". Obywatele tej gromady są bardzo nieliczni. Każdy z nich posiada spory szmat ziemi, sporo „krzaków", nędzną pochyloną chatę, chudą szkapę i nie zawsze krowę. Rozległe jego posiadłości nie są w stanie wyżywić więcej dobytku — jest to zaczarowana rola — wymaga wiele potu i żmudnej pracy, a daje wzamian nędzę i ubóstwo, bo jest to... wronia woda (piasek).

Nawet usposobienie ludności nieco odbiega od przeciętnego: melancholijna skupiona twarz jakby stale myślą była gdzieś daleko. Jeśli nawiążesz z nim rozmowę, to jak zwykle bywa w takich wypadkach, odrazu zacznie mówić o tym co najwięcej go boli: „Jeszcze po wojnie światowej ojcowie jeździli w Poznańskie. Już rząd miał wykupić nasze ziemie, a nadać nam lepsze, ale jakoś się popsuło. Jak pojechali do komisarza i trzeba było podpisywać, to komisarz się pogniewał i jakoś wszystko ucichło. Teraz niedawno kum jeździł na Wschód — dużo tam ziemi i nie droga, ale rząd teraz nie chce wykupić „Wroniej Wody".

Słuchając tych opowiadań powróciłem myślą do wielu znanych mi wypadków, kiedy nasi chłopi robili starania o przesiedlenie, wkładali wiele kosztów i wysiłków w realizację tych zamiarów a ostatniej chwili, kiedy przychodził moment decyzji ostatecznej, cofali się. Jest zupełnie pewne, że nie inaczej było z mieszkańcami „Wroniej Wody".

Chłop nasz — nasz Boryna wrasta korzeniami w rolę. Tam gdzie mieszkał i walczył z losem jego dziad i pradziad, tam i on boryka się z trudnościami i nędzą, ale odejść od tego piekielnego warsztatu mu trudno. Nie komisarz i nie rząd, który nie chciał wykupić roli winni, że mieszkańcy „Wroniej Wody" nie przesiedlili się na lepsze grunta, winien tak dobrze uchwycony przez Reymonta konserwatyzm naszego rolnika, który za Boga nie chce opuścić zasiedziałej placówki.

Z drugiej strony nasz przedwojenny ustrój był zbyt mało elastyczny, żeby odpowiednio zachęcić ludność ziem uboższych do przesiedlenia i dostarczyć im w drodze parcelacji czy zamiany nowych warsztatów pracy. Jeżeli się rozejrzymy w terenie dawnych województw północno-zachodnich i środkowych, ileż „Wronich Wód", borykających się na omal że nie lotnych piaskach, znajdziemy na naszych ziemiach.

Upłynęło wiele lat od czasu, kiedy zwiedzałem piaszczyste wybrzeża Warty. Kataklizm dziejowy przetoczył się przez kulę ziemską. Zginęły w cierpieniach dziesiątki milionów ludzi. Zmieniły się podstawy bytowania narodów, losy i granice. Jeszcze rozhukane fale przetaczają się po powierzchni oceanu nędzy i niedoli.

I znów z chaosu powstaje życie. Z mrówczą cierpliwością biorą się ludzie do odbudowy zrujnowanych mrowisk. Praca organizacyjna rozpoczyna się na wszystkich odcinkach.

Lasy szczególnie ucierpiały w czasie zawieruchy. Wycięte, wyniszczone, rozkradane wołają o czyn i o pomoc: „weźcie nas w opiekę".

I w tym okresie pracy organizacyjnej myśl moja powraca do „Wroniej Wody". Dziś, gdy od nowa budujemy Państwo, winniśmy je budować na zdrowych podstawach. Powinna być wydzielona instytucja, która szybko zrewiduje opłacalność gospodarstw na lichych warsztatach rolnych i orzecze, które połacie kraju mają być wyludnione i oddane pod las.

Tam, gdzie podstawy gospodarstwa są niezdrowe, gdzie idzie o dobro ludności, w obecnej dobie twórczej nie wolno się namyślać. Gdzie organizm jest chory, tam potrzebna operacja, nieraz nawet bardzo radykalna — zdecydowane cięcie. Przy ogólnym planowaniu gospodarstwa państwowego, tam gdzie nasz Boryna się uprze i nie będzie chciał opuścić roli — musimy przeprowadzić takie cięcie i przymusowo przesiedlić ludność.

Upłyną lata, ludzie się zżyją z nowymi warsztatami pracy, które dadzą im dobrobyt, a na miejscach dawnej niedoli, będą szumiały rozległe puszcze.

W imię tego wzywam Społeczeństwo leśne do podjęcia tego dzieła i do rozpoczęcia twórczej pracy w dziedzinie reformy leśno-rolnej.

A. Wyrzykowski

PRZYPISEK

Artykuł powyższy, napisany trzy miesiące temu, z przyczyn niezależnych od Redakcji ani autora, nie mógł być opublikowany wcześniej.

W międzyczasie w omawianej sprawie poczyniono duże postępy. Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo Leśnictwa odbyły szereg konferencyj, na których powzięto odpowiednie uchwały co do klasyfikacji gruntów. Ustalono następnie ścisłą współpracę między obu resortami, oraz zasady przekazywania gruntów pod uprawę leśną.

Sprawa ta będzie rozwinięta w jednym z najbliższych numerów „Głosu Lasu".

Niemców do roboty!

W wyniku wojny oraz wszystkich związanych z nią cierpień i konsekwencji, stan zaludnienia Polski wybitnie się zmniejszył. Wiemy, że wszędzie brak ludzi do pracy: na roli, w lasach, kopalniach, fabrykach, biurach i warsztatach.

Jak zarządzić, aby pomimo wszelkich braków i trudności budować i produkować, niwelując stopniowo nie tylko bezprzykładne zniszczenia wojenne kraju, ale i nasze zacofanie gospodarcze z okresu przedwojennego?

Produkować więcej, znaczy produkować taniej. Musimy bez zwłoki powiększyć i potaniać naszą produkcję przemysłową.

W zakresie przemysłu drzewnego, zagadnienie to rysuje się szczególnie ostro. W niektórych okręgach, zwłaszcza — zachodnich, brak dotkliwy rąk do pracy, dlatego nie można uruchomić zakładów więcej niż na jedną zmianę, często brak ludzi, aby „pędzić" tę jedną zmianę w tartaku, fabryce sklejek, czy w innym zakładzie obróbki drewna.

Tymczasem materiały drzewne — tarcica, bale, sklejki, są potrzebne w dużych ilościach na odbudowę kraju, Warszawa zacznie konsumować wkrótce ilości ma-

teriałów drzewnych, a odbudowa wsi i przemysł górniczy — pochłoną bardzo poważne masy drewna.

Zniszczonych jest tyle wsi i miast. Największe i najbardziej zdruzgotane, poza Warszawą: Poznań, Gdańsk, Wrocław. Z mniejszych: Białystok, Elbląg leżą w gruzach i wiele innych miast na terenach Śląska, Pomorza i na Mazurach.

Zatem: forsować produkcję — w granicach naszych możliwości surowcowych.

Celem więc zapewnienia ruchu zakładów obróbki drewna, mających jeszcze surowiec, a pozbawionych dostatecznej ilości robotników, należy ściągnąć do pracy tych, którzy Polskę w barbarzyński sposób traktowali i niszczyli przez całe pięć i pół lat okupacji. Niech Niemcy z terenów przyłączonych, z Gdańska, Pomorza, Śląska, wreszcie — Niemcy z głębi naszego kraju, jeżeli tam jeszcze się znajdują — mężczyźni w wieku 18 — 45 lat zdrowi i silni, bo nie potrzeba do pracy dzieci ani cherlaków, w grupach po kilkadziesiąt — paręset osób, zostaną przymusowo przewiezieni i przydzieleni do najbardziej potrzebujących rąk roboczych zakładów przemysłowych.

Skoszarowani tam nie byliby wynagradzani w gotówce tylko żywieni z kotła, musieliby solidnie popracować w fabrykach i zakładach, do czasu, aż powrót naszej emigracji z zachodu, wschodu i wszystkich krańców świata, pozwoli unormować stosunki populacyjne i gospodarcze na tyle, aby Niemcom za pracę podziękować i odesłać bezpośrednio do Niemiec.

Nie widzę żadnych powodów, aby niszczyciele naszego kraju, nie mieliby przy jego odbudowie popracować. Tego domaga się logika i nasz słuszny interes.

Wydaje się, że w analogiczny sposób można i należy zatrudnić Niemców przy innych robotach, np. przy wyrębach lasu (zrębach) w bieżącym sezonie jesiennym, bowiem brak ludzi do pracy może uniemożliwić całkowite wykonanie tegorocznej kampanii rębnej, która wykonana być musi.

Antoni Wierzbicki

Dział leśnictwa

Przygodny taksator (Uwagi z pracy w terenie)

W marcu pada polecenie obliczenia odszkodowań wojennych w państwowym gospodarstwie leśnym.

Myśli i marzenia leśników o wzięciu odwetu na Niemcach za zniszczone nasze lasy zaczynają przybierać realne kształty przynajmniej w swej fazie przygotowawczej.

Polecenie niemal bez przysłowiowego odlegiwania na biurkach biegnie dalej i dalej.

Prace przygotowawcze zajmują wiele czasu, gdyż trzeba wyszukiwać rozwłóczone po całej Polsce materiały urządzeniowe.

Dopiero w początkach czerwca można będzie rozpocząć pracę w terenie. Do połowy sierpnia musi być wszystko skończone. Czas krótki, a specjalistów taksatorów brak. Na szczęście instrukcja D. N. z 21. 3. 1945 r. o odszkodowaniach wojennych została opracowana bardzo przystępnie.

Celem zdania sobie sprawy z pozostałego na pniu zapasu drzewa należy wykonać jednocześnie z szacunkiem strat taksację tego, co pozostało. A więc prowizoryczna rewizja urządzeniowa na terenie całej Polski w ciągu 3 miesięcy!

Niema innego wyjścia: cały „teren" musi być wprzęgnięty do pracy. Nadleśniczego i leśniczego trzeba na trzy miesiące przedzierzgnąć w taksatorów.

Trudna sprawa, a jednak innego wyjścia nie ma. Garstkę taksatorów należy wykorzystać jako instruktorów i kontrolerów.

I tak oto powstał nowy typ leśnika „przygodny taksator".

Różni terenowcy różnie przyjęli ten „dopust Dyrekcji". Lekkomyślny odrazu był pewien, że łatwo da sobie z tym radę. Pesymista nie wierzył, by w ogóle mógł sprostać zadaniu. Zaś najroztropniejszy po dłuższym namyśle doszedł do przekonania, że jednak przy dobrej woli ze swej strony jakoś się z tym upora. Te trzy zasadnicze rodzaje, na które jeszcze przed rozpoczęciem pracy zróżnicowali się przygodni taksatorowie, pospołu z posiadanym już przez nich zasobem wiedzy urządzeniowej i specjalnymi uzdolnieniami w tym kierunku, a przede wszystkim dobrze rozwiniętym zmysłem spostrzegawczym i syntetycznym umysłem, stworzyło cały szereg odmian przygodnych taksatorów. Z tą różnorodnością i różnowartością materiału ludzkiego musiał się liczyć instruktor urządzeniowiec. Z niektórych leśniczych, zwłaszcza mających słabsze lub żadne przygotowanie teoretyczne, trzeba było w ogóle zrezygnować. Dla wszystkich zaś wciągniętych do pracy taksacyjnej należało obrać jak nałatwiejszą formę wtajemniczania we wszystkie arkana taksacji w myśl prawdy, że najmądrzejsze rzeczy można wytłómaczyć w sposób prosty. A swoją drogą umysł przygodnego taksatora musi być otwarty i czujny. Musi stenograficznie notować wszystkie uwagi odnośnie szacowania poszczególnych czynników taksacyjnych.

A więc **skład drzewostanu.** W rodzaju drzew żaden leśniczy nie pomyli się, chodzi tu jednak o określenie procentu poszczególnych gatunków, wchodzących w skład drzewostanu. Należy oceniać udział masowy. Trzeba uważać, aby nie wyolbrzymiać ilości brzozy, która rzuca się w oczy swą bielą. Można śmiało udział jej oszacowany wzrokowo obniżać z zasady o 10 procent.

Wiek do 40 lat liczyć w sośnie po okółkach, w starszych drzewostanach po słojach na ściętych pniach. Specjalnie dokładnie trzeba liczyć wiek na przełomie klas. Starszych, pojedyńczo występujących okazów sosen można wiek oceniać po korze, po zaniku rombowych spęknięć i stopniu wypolerowania jej. Gdy kora jest zupełnie gładka, że aż się świeci, to pewne, że sosna ma ponad sto lat.

Wysokość, nie mając specjalnie do tego celu służącego wysokomierza, można ocenić w najprostszy sposób, patrząc na wierzchołek drzewa między rozstawione i ugięte nogi, będąc zwróconym tyłem do drzewa i od miejsca, skąd się zobaczyło wierzchołek drzewa, policzyć kroki do jego podstawy, a ilość kroków da wysokość drzewa. Dosyć dobre wyniki daje pomiar drzewa laską. Znając długość laski, odmierza się na niej $^{1}/_{10}$ cz. Trzy-

mając laskę pionowo w wyciągniętej poziomo ręce oddalamy lub przybliżamy się do drzewa mierzonego dotąd, aż laska nie pokryje całego drzewa. Wówczas 1/10 cz. zaznaczona od dołu na lasce odetnie na drzewie 1/10 cz. wysokości drzewa. Te sposoby określania wysokości drzewa będą przy prowizorycznej taksacji zupełnie wystarczające. Trudniejszy bowiem jest dla niewprawnego wybór przeciętnego drzewa w oszacowanym drzewostanie, niż określenie choćby wzrokowe jego wysokości.

T. zw. **bonitację** określamy z tablic Schwappacha, szukając w nich dla danego gatunku i danego wieku najbardziej zbliżonej wysokości do wysokości drzewa przeciętnego, określonej w lesie. Bonitację młodników do lat 20 przyjmujemy podług analogicznych starszych drzewostanów sąsiednich. Ogólnie, o ile wysokość wskazuje bonitację pośrednią, decydujemy się na podstawie runa.

Nie ulega wątpliwości, że największą trudność dla przygodnego taksatora stanowi trafne określenie **zadrzewienia.** Instruktor dodaje odwagi, że oceniając wzrokowo nawet rutynowany taksator popełni błąd do 10 procent. Ogólnie przy określaniu zadrzewienia należy brać pod uwagę następujące fakty: im bonitacja gorsza, tym więcej drzew; im drzewostan starszy, tym mniej drzew; jodła daje największą masę na ha, sosna mniejszą, jeszcze mniejszą dąb, najmniejszą brzoza. Poza tym dla określenia zadrzewienia należy je analizować następująco. Czy szacowany objekt jest płazowiną tj. do zadrzewienia 0.3 włącznie, czy też drzewostanem (od 0.4 w zwyż). Czy dałoby się „wstawić" do danego drzewostanu drugie tyle drzew. Jeśli odpowiedź pada natychmiast: o z całą pewnością i nawet więcej — to zadrzewienie 0.4, jeśli po pewnym wahaniu — 0.5, jeśli po zastanowieniu dochodzimy do przekonania, że raczej nie — to 0.6, jeśli natychmiastowa opozycja: wykluczone, lub w ogóle nie ma się ochoty postawić takiego pytania — to 0.7. Dalsze zadrzewienie najlepiej określać jako uzupełnienie do brakującego procentu do drzewostanu pełnego.

W takie oto kanony i maksymy zaopatrzony przygodny taksator wyruszył do pracy.

I tu dopiero przekonał się, że łatwiej filozofować, niż ująć żywy i złożony organizm, jakim jest drzewostan, w krótką, a wszystko mówiącą dla specjalisty, formułkę.

A przecież ten, co słuchał uważnie wskazówek i uczciwie pracował, nie żałując ni nóg, ni głowy, wywiązał się ze swego zadania.

Na ogół najgorzej wykonał pracę ten, dla którego było wszystko jasne i proste, niewiele lepiej wypadł ten, co zupełnie wierzył we własne siły.

A przecież nie jeden przygodny taksator, który miał dotąd niewiele do czynienia z urządzaniem lasu lub nawet wcale, wykonał opis taksacyjny zupełnie trafnie.

A jeden wypadek zadziwił mnie wprost, gdy na pochwałę, otrzymałem odpowiedź: „Taka taksacja uproszczona, sprowadzona do szeregu wskazówek i formułek. nie jest znów tak bardzo trudna, ale nie dałbym sobie z pewnością rady z taksacją właściwą, gdzie, jak się uczyłem, zakłada się powierzchnie próbne i odkrywki glebowe i projektuje się właściwe dla danego siedliska gatunki itd."

Taki przygodny taksator, gdyby tylko chciał, mógłby z powodzeniem pójść do prawdziwej taksacji.

Pewnej części leśniczych, niewielkiej wprawdzie, taksacja podobała się i chętnieby poszli jakiś czas popracować w urządzaniu.

A możeby tak z powodu braku taksatorów i techników urządzeniowych część odpowiedniego do tego personelu zmobilizować do taksacji — choćby nawet decydując się na pewien okres przeszkolenia.

***

Podsumowawszy korzyści i straty, płynące z wykonania prac taksacyjnych przy pomocy surowego materiału fachowego, trzeba stwierdzić, że nieunikniona mniejsza dokładność (do absurdalnych opisów mógł nie dopuścić instruktor), duża rozpiętość dokładności wykonywanej pracy, odciągnięcie poważnej większości Administracji na przeciąg co najmniej 2 miesięcy od właściwych funkcyj (przynajmniej częściowo), zrekompensowane zostały w całości przeszkoleniem, choćby pobieżnym, dużej ilości ludzi w taksacji, która uczy patrzeć na las, leśniczowie lepiej poznali znajdujące się pod ich administracją obiekty. Terminowo wykonano tak rozległe zadanie.

Ogólny bilans wypadł dodatni.

Janusz Bobiński.

Jak zwalczyliśmy kradzieże i defraudacje drewna na terenie pewnego powiatu woj. łódzkiego

Nie zaimponuję zapewne żadnemu z Kolegów - Leśników w terenie, skoro określę początkowy stan kradzieży i defraudacji drewna w opisywanym powiecie, jako katastrofalny i w najwyższym stopniu dewastacyjny. Niestety — wielu z nas przyjmuje obecnie ten stan rzeczy „na zimno", uważając go jako zło konieczne. Na szczęście nie wszyscy tak myślą; jest wielu leśników, którym las jest droższy nad wszystko, niekiedy nad własne życie, czego często mamy dowody.

Dzieląc się spostrzeżeniami i wynikami przeprowadzanej akcji zwalczania kradzieży leśnych, jest moim gorącym życzeniem, ażeby wyniki, jakie osiągnąłem, zachęciły jak największe grono kolegów do wytężenia pracy w tym właśnie kierunku, którego opanowanie leży w naszym żywotnym interesie.

Kradzieże i defraudacje leśne, tak właściwe dla wielkich zmian polityczno - militarnych, miały także miejsce u nas w okresie ustępowania okupanta, tj. w styczniu br. Potem nasilenie ich znacznie osłabło, ażeby ze zdwojoną, a następnie bodaj z dziesięciokrotną siłą wystąpić w miesiącach: maju i czerwcu br. Rozpoczął się formalny najazd na lasy, przy czym napływające zewsząd meldunki z terenu podawały wprost niesłychane cyfry ponoszonych przez lasy strat. Niszczycielska akcja defraudacyjna była następstwem działań wojennych, spalenia wielu, wielu wiosek i chęcią ich odbudowy. Na tym tle przede wszystkim, a następnie ze względów spekulacyjnych, defraudacje drewna przybierały na sile. Zaobserwować można było zjawisko zlokalizowania występowanych defraudacyj o większych rozmiarach w kil-

ku miejscach terenu. W tych właśnie, najbardziej narażonych doszło w końcu defraudowanie do tego stopnia, że prawie co noc wyjeżdżało z lasu ca 150 furmanek, obładowanych drewnem dłużycowym.

Wyżej opisane fakty nie świadczą o tym, że personel leśny stał z założonymi rękami, przyglądając się przejeżdżającym mimo defraudantom.

Niejednokrotnie z narażeniem własnego życia interweniowali synowie lasu celem opanowania wyżej wymienionej sytuacji. Niestety, mimo przychylnego nastawienia władz miejscowych administracyjnych, różne okoliczności, między innymi niejednokrotnie brak broni, przewaga liczebna i wrogie zachowane się defraudantów, niweczyły najlepsze zamiary i starania. W najlepszych wypadkach, przy takim stanie rzeczy, można było jedynie spisywać protokóły defraudacyjne, których długi tok załatwiania administracyjno - karnego nie dawał i nie daje jeszcze dotychczas zadawalających rezultatów. Jedynym sposobem powstrzymania kradzieży i defraudacji było wystąpienie wręcz, stosowanie sankcyj natychmiastowych, przeprowadzanych przez władze. A więc, Batalion Ochrony Lasów. Niestety, nie mógł przybyć on na wskazany teren, należało przeto zorganizować własny oddział ochrony. Organizacja taka (dobór ludzi, pewne wyszkolenie, zaopatrzenie w broń, kwatery, żywność itp.) zabrałaby zbyt wiele kosztownego czasu, którego każdy dzień kosztował Skarb Państwa dziesiątki tysięcy złotych.

Rachunek był prosty. Przy średnim nasileniu kradzieży, defraudowano z lasu ca 100 m^3 drewna użytkowego, co tworzyło stratę w sumie, licząc tylko po 300 zł./m^3 — 30.000 zł. dziennie, a więc w stosunku miesięcznym 1 milion złotych (3000 m^3). Należało stanąć na stanowisku, że wszelkie wydatki nie są w tym wypadku za duże i opłacają się z nawiązką. Należało natychmiast przystąpić do zorganizowania akcji.

Z miejscową Komendą Powiatowej Milicji Obywatelskiej nawiązano ścisły kontakt i otrzymano przyrzeczenie codziennych (w dzień, ewentualnie w nocy) patroli leśnych, przeprowadzanych przez kilkunastu członków Milicji Ob., przy współudziale zainteresowanego miejscowego personelu leśnego. Warunkiem dotrzymania zobowiązań ze strony Powiatowej Kom. M. Ob. było dostarczanie jej przez Administrację Lasów auta ciężarowego, które dawałoby oddziałowi Milicji możność szybkiego poruszania się i wglądu w teren, oraz specjalne dodatkowe zaopatrzenie żywnościowe dla biorących udział w akcji milicjantów. Wniosek w powyższej sprawie celem uzyskania czasowo auta i odpowiednich kredytów został przez Dyrekcję w pełnym zrozumieniu ważności sprawy zatwierdzony. Auto zostało nadesłane, kredyty udzielone. Przebieg poszczególnego patrolu przedstawił się jak następuje: Na meldunek, złożony do Inspekcji L. P. z terenu przez jedno z leśnictw lub N-ctw z dokładnym podaniem miejsca o znacznym stopniu nasilenia defraudacji, została powiadamiana natychmiast ze dnia Komenda M. Ob. z prośbą o interwencję w terenie w czasie najbliższego wieczoru. Wieczorem następował wyjazd patrolu, który, udając się najpierw do najbliżej zainteresowanego miejsca położonej osady leśniczego, zabierał go oraz kilku zawczasu zwołanych gajowych ze sobą. Dalsza akcja postępowała pod kierunkiem leśniczego, a więc z wieczora 21—23 godz. i rano 3—5 g. patrole po lesie, następnie do południa rewizja po okolicznych wioskach. Postępowanie to miało podwójny cel. Primo: niedopuszczenie defraudantów do lasu, ewentualnie rekwizycja już napotkanego w lesie zdefraudowanego drewna. Secundo: rewizje, przeprowadzane na wsiach przy czynnym współudziale Milicji Obywatelskiej umożliwiły personelowi leśnemu inwentaryzację zdefraudowanego drewna, co w wypadku braku Milicji nie zawsze było do zrealizowania. Żołnierz na wojnie, działając bez rozkazu, lub przekraczając go, otrzymuje za swój czyn albo order, albu kulę, zależy to od jego umiejętności, przedsiębiorczości, a co za tym od wyniku działania.

Uważam, że i w akcji zwalczania wyżej opisanej klęski, której nie zawaham się nazwać żywiołową, należy także niekiedy odstąpić od ścisłych ram paragrafów i przepisów i stosować sankcje i represje, które, będąc dla zainteresowanych życiowo przykrymi, nie są dozwolone, względnie ujęte odpowiednimi przepisami prawnymi lub administracyjnymi. Najdotkliwszą karą, jaka może spotkać defraudanta, posiadającego konia, będzie nie spisanie mu protokółu, wyznaczenie ad hoc kary pieniężnej, lecz obok tamtych zabranie mu na pewien okres 1—2 dni konia. Konia tego można przecież użyć do wywozu drewna z lasu, do obróbki rolnej w pobliskim ośrodku rolnym lub majątku. Nic dany właściciel konia na tym nie traci: dostanie konia karmionego normalnie z powrotem, otrzyma przepisową stawkę wynagrodzenia za pracę swego konia, ale świadomość, że traci czas niekiedy, jak np. w okresie żniwnym, bardzo cenny, na długo każe, chociażby notorycznemu defraudantowi, poniechać wypraw defraudacyjnych.

Akcja przeprowadzona wg. wyżej wymienionych zasad dała już po kilku wypadkach patrolu, a więc po kilkudniowym okresie, wyniki zupełnie zadawalające. Nasilenie defraudacji zmalało niemal do stopnia przedwojennego. Podkreślam tu raz jeszcze znaczenie działania Pow. M. Ob., której sama obecność prestiżowo oddziaływała na defraudantów, którzy zrozumieli, że nie tylko czynniki Administracji Leśnej, lecz i Administracji Ogólnej przejęły ochronę lasów.

Plonem przeprowadzanej przez 3 tygodnie akcji było: zatrzymanie w lesie na uczynku przeszło 100 wozaków, odebranie im na miejscu skradzionego drewna; w czasie rewizji po wsiach personel leśny spisał ca 200 sztuk protokółów na ca 250 m^3 zdefraudowanego lub skradzionego drewna. Da to możność przeprowadzenia późniejszego dochodzenia w trybie administracyjno-karnym. Całość lasu w najważniejszym jednak okresie, w okresie przedżniwnym musiała być utrzymana wystąpieniem wręcz i została utrzymana. Dla Skarbu Państwa oszczędzono setki tysięcy złotych. Wydatki, poniesione z tytułu dodatkowego zaopatrzenia Milicji Ob., reperacje części samochodu itp., wyniosły tylko ca 5000 zł., a więc 1/6 sumy, jaką traciły lasy dziennie przed zorganizowaniem akcji. To mówi samo za siebie.

***

Kończąc ten krótki zarys przeprowadzanej akcji, zwracam się do wszystkich Kolegów - Leśników z gorącym apelem organizowania w miejscach, gdzie tego zachodzi potrzeba, podobnych akcyj.

Zb. Kusztal.

Program grzyboznawstwa w szkołach leśnych

Leśnictwo polskie przeżywa obecnie szczęśliwe chwile swego odrodzenia. Obok urzędów i władz leśnych powstają również różnego typu szkoły leśne, zniszczone i zabronione poprzednio przez okupanta.

Gdy więc życie dokoła nas przyjmuje nowe formy, gdy w każdej niemal dziedzinie następują zmiany i ulepszenia, należałoby poruszyć pewne zagadnienie, które w Polsce przedwojennej nie było dobrze postawione i które wymaga pewnej reformy. Mam tu na myśli sprawę nauczania grzyboznawstwa w szkołach. leśnych.

Rozpatrzmy zagadnienie powyższe dokładniej.

Grzyby w przyrodzie stanowią całkiem odrębną i odosobnioną grupę, nadzwyczaj liczną. Aby je dokładnie poznać, należy poświęcić się specjalizacji, co wymaga długich lat pracy. Aby zaś uczyć o grzybach w szkołach leśnych, trzeba być takim właśnie specjalistą. Nikt tego oczywiście nie zaprzeczy.

Naukę traktującą o grzybach nazywamy mikologią, a po polsku grzyboznawstwem. Jeżeli zaś ta nauka będzie rozpatrywała przedmiot nie z przyrodniczego, a z gospodarczego punktu widzenia, to nazwiemy ją grzyboznawstwem albo mikologią stosowaną.

Leśnika oczywiście interesuje przede wszystkim grzyboznawstwo stosowane, przytem grzyboznawstwo leśne, to znaczy grzyby rosnące na drewnie pochodzącym z lasu.

Jakie grupy grzybów obejmuje powyższy przedmiot, czyli grzyboznawstwo leśne?

Wyliczymy je kolejno: 1— grzyby pasożyty, powodujące choroby lasu; 2— grzyby jadalne (obok nich również trujące), przedmiot użytkowania lasu; 3— grzyby powodujące szkody w tartakach i składnicach drewna i 4— grzyby tak zwane domowe, niszczące drewno w budynkach. Obok tego jeszcze malutka grupa grzybów, obecnie bez większego znaczenia, niszczących szkodliwe owady.

A teraz rozpatrzmy, na jakich wykładach student lub uczeń szkoły leśnej zapoznawał się z powyższymi grupami grzybów. Otóż okazuje się, że w szkołach leśnych przedwojennych cztery powyższe grupy grzybów rozpatrywane były aż w pięciu odrębnych przedmiotach nauczania. Działo się to oczywiście z ogromną szkodą dla uczącej się młodzieży i dla samego przedmiotu traktowanego po macoszemu. Bo zamiast tego, aby całość obejmował jeden specjalista mikolog, następował podział między kilku wykładowców w tym czterech specjalistów.

Grzyby pierwszej grupy, powodujące choroby drzew leśnych, rozpatrywane były na wykładach fitopatologii leśnej. Druga grupa, grzyby jadalne i trujące, były przedmiotem nauczania na wykładach botaniki leśnej. Właściwie jednak nic się o nich nie mówiło, gdyż każdy profesor botaniki słusznie uważał, że przedmiot ten wymaga odrębnego traktowania. Poza tym coś nie coś, ale bardzo niewiele, mówiło się o grzybach jadalnych na wykładach o użytkach pobocznych lasu.

O grzybach trzeciej grupy mówiło się zaledwie zdań kilka na wykładach z dziedziny tartacznictwa. Z tych kilku zdań pozostawała w pamięci tylko nazwa **Ceratostomella pilifera**, nie wiadomo dlaczego uprzywilejowana i wybrana spośród kilkudziesięciu gatunków, powodujących siniznę drewna.

Wreszcie o grzybach czwartej grupy również bardzo niewiele mówiło się na wykładach z budownictwa leśnego. Oto taki był stan rzeczy podczas studiów autora niniejszego artykułu. Przypuszczam, że niewiele się zmieniło w latach następnych.

Do tego wszystkiego przybywał jeszcze pewien całkowity nonsens: oto egzamin z fitopatolgii leśnej był po raz drugi składany podczas egzaminu z ochrony lasu. Przytem o ile po raz pierwszy wykładał i egzaminował specjalista mikolog, o tyle po raz drugi kontrolował te wiadomości niespecjelista, najczęściej profesor entomologii, który jednocześnie był profesorem ochrony lasu.

Sprawę ochrony lasu jako odrębnego przedmiotu nauczania należałoby jeszcze zanalizować dokładniej. Otóż moim zdaniem ochrona lasu jako odrębny przedmiot nauczania z biegiem czasu, w miarę postępu specjalizacji, przestanie istnieć. Jest to sztuczny zlepek z kawałków, należących do entomologii i fitopatologii, wreszcie częściowo do administracji i hodowli lasu. Zlepek taki prędzej czy później pęknie na części składowe, które powrócą do właściwych przedmiotów. Wówczas wszystko to, co ma charakter zewnętrznych uszkodzeń drzewa, będzie włączone do entomologii leśnej, to zaś, co jest wewnętrznym niedomaganiem, pozostanie przy fitopatologii.

Należy przewidywać, że ochrona lasu jako odrębny przedmiot nauczania przestanie najpierw istnieć w szkołach leśnych wyższego typu, wymagających większej specjalizacji od profesorów. Natomiast w szkołach średnich i niższych jeszcze długi czas będzie występować, ze względu na brak sił fachowych. Wykładowca będzie musiał być jednocześnie entomologiem i fitopatologiem, czyli będzie łączył w sobie obie te specjalności, jako wykładowca z ochrony lasu. Tak samo ochrona lasu pozostanie w różnego rodzaju biurach i referatach administracji leśnej jako zbiór pokrewnych, zbliżonych do siebie zagadnień gospodarczych.

Zaznaczam, że są to moje osobiste spostrzeżenia i przewidywania na przyszłość, które w niczym nie obniżają ważności powyższych zagadnień. Nie można ich podkreślić, jednak należy je uporządkować.

Jakiż jest rezultat opisanego wyżej chaosu w zakresie nauczania o grzybach?

Oto ten, że młody leśnik po ukończeniu szkoły wie coś nie coś o grzybach szkodliwych, powodujących choroby drzew leśnych, natomiast nic prawie nie wie o grzybach należących do pozostałych grup. Gdy go zapytamy, jaki to grzyb rośnie pod drzewem w lesie i czy jest jadalny, czy też trujący, to najczęściej usłyszymy odpowiedź, że nie wie. Nie potrafi odróżnić gąski od surojadki, muchomora bulwiastego od pieczarki. A przecie są to rośliny, na które następnie i patrzy rok rocznie przez kilkadziesiąt lat swej pracy zawodowej w lesie. I jeśli w końcu nau-

czy się rozpoznawać grzyby, to napewno nie dlatego, że nauczono go w szkole.

Taki stan rzeczy oczywiście jest szkodliwy i wymagałby naprawy. Na czym jednak powinna polegać zmiana, aby istotnie mogła spowodować naprawę?

Otóż odpowiedź jest jedna: należy zebrać wszystkie cztery grupy grzybów, mających znaczenie w gospodarce leśnej, w jeden przedmiot o nazwie „grzyboznawstwo leśne" i wprowadzić ten przedmiot do programów szkół leśnych. Zamiast więc fitopatologii leśnej niech będzie grzyboznawstwo leśne, obejmujące zarówno fitopatologię, jak i pozostałe grupy grzybów poprzednio zaniedbane. Zamiast dawniejszego Zakładu Fitopatologii niech będzie Zakład Grzyboznawstwa, Zamiast Oddziału Zwalczania Chorób Roślin—Oddział Grzyboznawstwa Leśnego itd. I niech całość przedmiotu obejmie specjalista mikolog, zwłaszcza jeżeli chodzi o wyższe uczelnie leśne, aby nie było szkodliwego rozbicia między kilku wykładowców niespecjalistów.

Poza tym jeśli ochrona lasu pozostanie jeszcze jako przedmiot nauczania w szkołach leśnych wyższeog typu, to w każdym razie należy z niej wyeliminować fitopatologię leśną. Nie może bowiem w wyższej uczelni powtarzać się nonsens, o którym wspomniałem już wyżej, że wiadomości studenta z zakresu grzyboznawstwa kontroluje i sprawdza owadoznawca.

Tyle więc w sprawie zmian, które w chwili tworzenia programów szkół leśnych należałoby uwzględnić z punktu widzenia potrzeb grzyboznawstwa leśnego.

Dobrze byłoby, abyśmy w sprawach powyższych usłyszeli również zdanie entomologów, którzy tradycyjnie są jednocześnie wykładowcami ochrony lasu. Ze strony zaś fitopatologów obawiam się pewnego zarzutu. Oto powiedzą mi, że fitopatologia jest nauką tak znaną i ważną, że nie byłoby wskazanym pomijać ją w nazwach odnośnych zakładów naukowych lub w nazwach wykładów. Na to jednak możemy odpowiedzieć, że może to jest słuszne, ale tylko w odniesieniu do tego przedmiotu na wydziałach rolnym i ogrodniczym. Tam bowiem fitopatologia stanowi niejako 80% ważności wśród pozostałych grup grzybów. Dla leśnika zaś fitopatologia usuwa się na stanowisko równorzędne z grupą grzybów jadalnych i przedstawia, biorąc ogólnie, 40% ważności. Niech więc ustąpi nazwie obejmującej całość.

Na zakończenie jeszcze jedno, ostatnie zastrzeżenie, dotyczące sprawy utworzenia dwóch typów uczelni leśnych, typu gospodarczego i typu przemysłowego.

Otóż jeśli utworzone będą uczelnie obu powyższych typów, to nastąpiłby pewien podział zainteresowań. Wówczas wykłady dla typu gospodarczego objęłyby grupę grzybów pasożytów i grzybów jadalnych, częściowo zaś grupę grzybów domowych i nawet grzybów tartacznych, jeśli weźmiemy pod uwagę siniznę klocową, biorącą swój początek na zrębach leśnych.

Natomiast wykłady dla uczelni typu przemysłowego objęłyby głównie grupę grzybów tartacznych i grzybów domowych.

Henryk Orłoś.

Zagadnienie kierownictwa i obszaru nadleśnictw

— niżej zamieszczony artykuł traktujemy jako materiał do dyskusji. (Red.).

Dobre wyniki gospodarcze w nadleśnictwie w znacznej mierze zależne są od jego kierownictwa; tylko tam gospodarstwo może być racjonalne, gdzie kierownik posiada odpowiednie kwalifikacje.

Dotychczas mieliśmy mało nadleśniczych, posiadających potrzebne do wykonania ich zawodu wyszkolenie i uzdolnienie. Przyczyną tego było przede wszystkim przyjmowanie do uczelni leśnych kandydatów bez przedszkolnej praktyki, co nie dawało możności ani kandydatowi, ani władzom szkolnym sprawdzenia, w jakim stopniu kandydat odpowiada wymaganiom zawodu leśnika.

Absolwenci szkół leśnych poza tym nie zawsze mieli możność normalnie odbyć praktykę poszkolną. Często bowiem zaprzęgało się ich do kieratu służbowego na stanowiska poszczególnych szczebli hierarchji administracji leśnej, gdzie nie zawsze łatwo było spokojnie i systematycznie zdobyć wiedzę praktyczną.

Od kierownika nadleśnictwa wymaga się oprócz solidnych wiadomości teoretycznych i praktycznych z dziedziny gospodarstwa leśnego jeszcze i zdolności administracyjnych. Te zdolności są przeważnie wrodzone, szkoła i życie tylko gruntuje i pogłębia je.

Odpowiednich kandydatów na stanowiska kierowników nadleśnictw mamy nie wielu. Chcąc prowadzić racjonalne gospodarstwo w nadleśnictwie, co jest niemożliwe bez odpowiednich kierowników, musimy ilość nadleśnictw zmniejszyć do liczby posiadanych obecnie odpowiednich kandydatów na kierowników nadleśnictw.

Zmniejszenie liczby nadleśnictw spowoduje zwiększenie obszaru ich.

Korzyści tego będą następujące:

1) Dla mniejszej ilości nadleśnictw łatwiej będzie znaleźć odpowiednich kierowników.

2) Kierownik pracując na większym, różnorodnym obszarze, będzie miał lepsze warunki dla doskonalenia się.

3) W większym stopniu będzie możliwe stosowanie podziału pracy wśród pracowników terenowych i biurowych.

4) Dobrze prowadzone gospodarstwa w większych nadleśnictwach będą bardzo cennymi placówkami dla praktyk przed- i poszkolnych.

5) W większych nadleśnictwach do pomocy nadleśniczym przydzieli się adjunktów, którzy pod kierownictwem doświadczonych starszych kolegów mają możność łatwiej zdobyć doświadczenie dla samodzielnej pracy na stanowisku administracyjnym.

6) Przy pomocy adjunktów i praktykantów nadleśnictwa będą łatwiej mogły współpracować z doświadczalnictwem.

Normy dla określenia obszaru nadleśnictw określić szablonowo nie można, normy muszą być różne w zależności od:

1) ilości rozdrobnienia kompleksów lasu oraz od obszaru, na jakim te kompleksy są rozmieszczone,

2) intensywności gospodarstwa,

3) od stanu dróg komunikacyjnych.

Przy obecnych warunkach powierzchnia nadleśnictw 5.000 — 15.000 ha byłaby odpowiednia dla prowadzenia racjonalnego gospodarstwa.

Przy ogólnej powierzchni lasów obecnie w Polsce — 7.000.000 ha i przeciętnej nadleśnictw — 10.000 ha ilości nadleśnictw sięgałaby liczby — 700. Ilość doświadczonych nadleśniczych, przypuszczam, obecnie nieprzekroczy tej liczby.

Chcąc, aby nadleśniczy był odpowiedzialny za wyniki gospodarcze, powinno się dać mu prawo dobierania sobie współpracowników i na wnioski nadleśniczych usuwać pracowników nieodpowiednich.

Dać możliwość nadleśniczym jak najdłużej pracować w jednym i tym samym nadleśnictwie.

Wiele spraw w gospodarstwie leśnym wymaga kolegialnej decyzji fachowców dla racjonalnego ich załatwienia. Dla ułatwienia tego byłoby celowe podzielenie nadleśnictw na rejony, łącząc do jednego rejonu nadleśnictwa o mniej więcej jednakowych przyrodniczych i ekonomicznych warunkach gospodarstwa w liczbie 3 do 7 przeciętnie 5 nadleśnictw.

Najwięcej doświadczonemu nadleśniczemu w rejonie powierza się pełnienie obowiązków inspektora w rejonie.

Dla rozstrzygnięcia ważniejszych spraw gospodarczych odbywają się pod przewodnictwem inspektora-nadleśniczego rejonowe konferencje. Konferencji takich powinno się odbyć nie mniej niż 6 w ciągu roku. Ważniejsze sprawy dla omówienia na konferencjach będą następujące: wnioski i wykazy w sprawie odnowienia i pielęgnowania lasu, wnioski i wykazy cięć, plany finansowo-gospodarcze i roczne bilanse.

Konferencje powinny się odbywać każdy raz w innym nadleśnictwie rejonu z urządzaniem wycieczek i pokazów w terenie.

Podobna organizacja kierownictwa ma następujące zalety:

1) Inspektor-nadleśniczy, mając pod swoim bezpośrednim kierownictwem obiekt gospodarczy, da możność stałego doskonalenia się w sztuce prowadzenia gospodarstwa w miejscowych warunkach.

2) Gospodarstwo inspektorskiego nadleśnictwa służy jako żywy wzór racjonalności do naśladowania.

3) Nadleśniczowie rejonu mają łatwą możność korzystania z aktualnych porad i pouczeń kolegi inspektora.

Justyn Brakowski (Kraków)

Sprawy łowieckie

Zwierzyna łowna została w czasie wojny silnie wyniszczona, a i obecnie jest wybijana przez kłusowników. Interwencje dyrektorów L. P. odnoszą tylko minimalny skutek. W ostatnim momencie daje się jednak zauważyć pewna poprawa stosunków.

Stan zwierzyny łownej, według raportów, nadesłanych przez dyrekcje L. P., wynosił w dniu 15 kwietnia 1945 r. w przybliżeniu: jeleni 10.128 sztuk, dzików 10.157 sztuk, zajęcy 71.109 szt., sarn 39.573 szt., danieli 1.520 szt., lisów 12.614 szt.; nadto 16 muflonów i 17 dropi.

Ogólnie biorąc, jest to zaledwie 20% stanu normalneg. Istnieją jednak nienaturalne silne skupiska zwierzyny, co spowodowane zostało tym, że zwierzyna chwilowo skoncentrowała się w miejscach, gdzie ma więcej spokoju i gdzie nie jest prześladowana. Natomiast nie ma jej często tam, gdzie przed wojną była w wielkich ilościach. Z nastaniem normalnych stosunków rozejdzie się ta zwierzyna po wielokrotnie większej powierzchni.

Najbliższe zadanie Wydziału Łowiectwa są:

1. Opanowanie kłusownictwa i nielegalnego odstrzału;

2. Uzbrojenie służby leśnej i łowieckiej, celem umożliwienia tępienia szkodników łowiectwa ze świata zwierzęcego, oraz osobistej ochrony przed kłusownikami.

3. Szczere i prawdziwe zdemokratyzowanie łowiectwa przez odpowiednią propagandę pośród szerokich mas chłopskich, robotniczych i pracującej inteligencji, aby każdy, kto ma zamiłowanie do łowiectwa, zapisał się do Polskiego Związku Łowieckiego i mógł być członkiem kółka łowieckiego oraz brać udział w organizowanych polowaniach.

W okolicach każdego większego ośrodka miejskiego zostaną utworzone specjalne obwody łowieckie, gdzie w czasie polowania spotkają się na równych prawach, w miłej koleżeńskiej i nie wymuszonej atmosferze, robotnik, wojewoda, chłop, urzędnik, doktór i adwokat.

Taki kontakt na terenie wspólnego zamiłowania do piękna przyrody i wspólnej myślwskiej namiętności — napewno lepiej posłuży do szczerego i serdecznego zbratania się wszystkich warstw, niż inne imprezy, jak festyny i bankiety. A przy wzajemnej szczerości znacznie łatwiej o porozumienie na innych płaszczyznach życia i o wzajemne zrozumienie.

Wszystkie trudności, jak nabywanie drogiej broni myśliwskiej, amunicji, oraz zagadnienia transportu—będą łatwo usunięte i są już obmyślone.

Rozbudowanie łowiectwa na takich zasadach przyczyni się również do ukrócenia kłusownictwa i wnykarstwa.

4. Projekt nowej ustawy łowieckiej, przystosowanej do obecnych warunków (demokratyczny ustrój państwa, reforma rolna i upaństwowienie lasów) opracowuje się wspólnie z Polskim Związkiem Łowieckim i w niedługim już czasie zostanie przedłożony ob. Ministrowi Leśnictwa do aprobaty, celem wygotowania projektu dekretu na Radę Ministrów.

5. Organizacja władz łowieckich na terenie całego Państwa, w oparciu o nową ustawę łowiecką, uwzględniać będzie nie tylko dochodowość na rzecz Państwa, ale również postulaty leśników, oraz innych myśliwych, zrzeszonych w Polskim Związku Łowieckim, którego zakres działania będzie rozszerzony i który będzie odgrywał rolę opiniodawczą, jako czynnik społeczny i fachowy.

6. Podział Państwa na stałe obwody łowieckie, oraz zapewnienie zwierzynie łownej należytej ochrony i zimowego dokarmiania.

7. Tworzenie obwodów reprezentacyjnych ob. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz najwyższych władz cywilnych i wojskowych.

8. Hodowla zwierząt futerkowych, zwłaszcza lisów srebrnych i krajowych, oraz nutrii — będzie prowadzona na szeroką skalę, jako wysokodochodowe przedsiębiorstwa na arenie wszystkich dyrekcyj L. P.

Nie sposób ująć wszystkie zagadnienia łowiectwa w krótkim artykule, ale zadaniem leśników jest odrobić bez reszty wszystkie doznane klęski i nie wolno nam dopuścić do tego, aby przyszłe pokolenia przeklęły nas, że pozostawiliśmy im w spuściźnie ubóstwo, gdzie była obfitość — i brzydotę, gdzie było piękno.

Bodźcem do pracy jest świadomość, że budzi się do życia nowa, niepodległa, suwerenna Polska. Złe moce znikną na zawsze, rany się zabliźnią i znowu zaszumią nasze lasy pełne zwierza i czarów przyrody, a Polska odzyska swą dawną nazwę „Raju Łowieckiego".

Józef Ostrowski.

Dział drzewnictwa

Sosna podstawowym surowcem dyktowym w chwili obecnej

Do chwili wybuchu wojny podstawowym surowcem drzewnym do wyrobu sklejek była olsza i brzoza. Drzewostany olszowe i brzozowe są obecnie znikome i pokryją zaledwie w małej części potrzeby przemysłu dyktowego, chociaż i sam przemysł został niezmiernie uszczuplony. Znaczna ilość fabryk dykt, o dużej zdolności produkcyjnej uległa spaleniu lub zdemontowaniu przez okupanta. Zakłady, które pozostały i ocalały i które wznowiły już częściowo produkcję, stoją wobec problemu zaopatrzenia się w surowiec, którym dziś będzie z konieczności prawie wyłącznie sosna. Produkcja sklejek sosnowych przed wojną ograniczała się u nas do minimalnych rozmiarów, ponieważ towar ten nie był atrakcyjny wobec sklejek olszowych i brzozowych, a zwłaszcza wobec olszowych, których wyrobem konkurowaliśmy z największym powodzeniem na wszystkich niemal rynkach światowych. Konkurencja szwedzka i Stanów Zjednoczonych A. P., a zwłaszcza Kanady, prawie nie dopuszczały na rynki zagraniczne sklejek sosnowych polskiej produkcji. Jedynie rynek niemiecki, w szczupłych zresztą rozmiarach, był odbiorcą dykt sosnowych naszej produkcji, używając ich do wyrobu głównie tanich mebli kuchennych.

Wkładaliśmy zatem dużo wysiłku zarówno w staranność i dokładność samego wyrobu, jak i dobór najlepszego surowca, aby powiększyć zbyt, a za tym i produkcję sklejek sosnowych, zdając sobie sprawę ze stopniowego uszczuplania się zasobów naszych drzewostanów olszowych, lecz ostrości konkurencji zagranicznej nie zdołaliśmy, niestety, na tym odcinku pokonać. Jakość surowca sosnowego, zwłaszcza amerykańskiego, oraz wysoka nowoczesna technika wyrobu, oparta na użyciu głównie wodoodpornych klejów syntetycznych, a także stosunkowo niskie dumpingowe ceny, stawiały sklejki sosnowe naszej produkcji poza nawiasem szerszych zainteresowań odbiorców zagranicznych.

Rynek krajowy, mając do wyboru sklejki krajowe: brzozowe i sosnowe, wybierał z reguły te pierwsze, bo nie zawierają żywicy i nadają się pod fornier, farbę czy lakier, jak żadne inne. Sklejek sosnowych używano u nas prawie wyłącznie do tanich boazerii, pokrywając je bezbarwnym lakierem. (Trzeba przyznać, że stosowanie sklejki sosnowej do boazerii nie jest pomysłem szczęśliwym, gdyż początkowo żywy i jasny kolor staje się w krótkim czasie wskutek szybkiego utleniania zawartej żywicy martwy, żółto-szary, a wyraziste wzory przyrostów rocznych zanikają na tym tle, zlewając się w jedną monotonną całość).

Wojna w zakresie wyrobu sklejek sosnowych spowodowała zasadniczy zwrot, wynikający nie z postępu technicznego, lecz z konieczności, gdyż na terenach tzw. G. G., a także na terenach zachodnich Polski, przyłączonych do Rzeszy, surowca olszowego i brzozowego było w stosunku do potrzeb przemysłu dyktowego za mało.

Na równi z olszą i brzozą, a nawet w większym jeszcze udziale niż dwa pierwsze rodzaje drewna, została użyta do przerobu na sklejki sosna. Powstałymi w związku z przerobem sosny pewnymi brakami technicznymi, zwłaszcza przy klejeniu krwią bydlęcą sposobem tzw. „na mokro", nikt z producentów w okresie wojennym poważnie się nie przejmował. Na baraki dla ludzi i koni każdy produkt był wystarczająco dobry.

W chwili obecnej, wobec zdewastowania lasów przez okupanta, przestaliśmy dysponować prawie zupełnie olszą i brzozą, jako podstawowym surowcem dla przemysłu dyktowego. Z konieczności zatem zmuszeni jesteśmy oprzeć produkcję sklejek na surowcu sosnowym, chociaż jest on mniej atrakcyjny i mniej do tego celu przydatny.

Prawdopodobnie po całkowitym przejęciu i zagospodarowaniu przez polską administrację terenów b. Prus Wschodnich, uzyskamy stamtąd znaczne nawet ilości olszy i brzozy. Musimy również włączyć do przerobu na sklejki surowiec bukowy, który dotychczas nie był u nas do tego celu prawie zupełnie wykorzystany. Wówczas udział drewna liściastego w wyrobie sklejek wyrazi się w sposób widoczny, jednak w okresie najbliższych 2—3 lat zmuszeni będziemy oprzeć tę produkcję prawie wyłącznie na sośnie. Wynikają stąd pewne potrzeby i nakazy. Normalizacja stosunków gospodarczych w okresie powojennym będzie wymagać od producenta wyrobów solidnych, zarówno więc dobór surowca, jak i wykonanie produktu musi odpowiadać odpowiednim wymogom. Zakład przemysłowy będzie w pierwszym rzędzie troszczył się o dobre wykonanie fabrykatu, a o jakości surowca musi się troszczyć jego producent. Zatym nakazem dla producenta sosnowego surowca łuszczarskiego będzie odpowiednie jego wybranie i wyrobienie. Powstaje konieczność opracowania warunków technicznych dla tego surowca, oczywiście bardziej liberalnych od obowiązujących w okresie przedwojennym, ale mniej jednak uwzględniających istotne potrzeby przemysłu dyktowego odnośnie jakości i struktury drewna sosnowego.

Z myślą o eksporcie naszych sklejek sosnowych należałoby wznowić prace, jakie zapoczątkował Instytut Badawczy L. P. przed wojną nad odżywicowaniem drewna sosnowego. Pomijając ułatwione sklejanie drewna odżywicowanego, uzyskamy tą drogą surowiec drzewny, nie podlegający tak szybko i w takim stopniu, jak sosna nieodżywicowana, utlenianiu, a co za tym idzie — zmianie barwy. Pozwoli to na szersze zastosowanie sklejek sosnowych w przemyśle meblarskim, czy to w stanie surowym pod bezbarwny lakier, czy też do dalszej obróbki pod fornier. Przy odżywicowaniu pozyskamy ponadto cenny produkt uboczny, jakim jest żywica.

M. Sadowski.

CENNIK URZĘDOWY

drewna użytkowego, opałowego i tarcicy (Ciąg dalszy*)

Tarcica liściasta	grab				wiąź, brzost, jawor, klon, lipa				osika, topola, wierzba, olsza, brzoza			
	grubość desek											
	16—20 mm.	21—40 mm.	41—70 mm.	71 mm. wzwyż	16—20 mm.	21—40 mm.	41—70 mm.	71 mm. wzwyż	16—20 mm.	21—40 mm.	41—70 mm.	71 mm. wzwyż
A. Bloki pozyskane z kloców o średn. do 30 cm. Kl. I.	1.040	1.000	970	930	1.100	1.060	1.030	990	1.030	990	960	920
Bloki pozyskane z kloców o średn. do 39 cm. Kl. I	1.150	1.100	1.070	1.030	1.210	1.160	1.130	1.080	1.140	1.090	1.050	1.010
Bloki pozyskane z kloców o średn. do 49 cm. Kl. I.	1.250	1.180	1.160	1.110	1.430	1.370	1.330	1.280	1.220	1.170	1.140	1.090
Bloki pozyskane z kloców o średn. pow. 49 cm. Kl. I	1.450	1.390	1.350	1.290	2.110	2.010	1.960	1.880	1.350	1.290	1.250	1.200
Bloki pozyskane z kloców o średn. do 30 cm. Kl. II	870	830	800	770	1.020	970	940	910	970	930	900	870
Bloki pozyskane z kloców o średn. do 39 cm. Kl. II	940	900	880	840	1.100	1.060	1.030	990	1.080	1.030	1.000	960
Bloki pozyskane z kloców o średn. do 49 cm. Kl. II	990	940	920	880	1.330	1.270	1.240	1.190	1.170	1.110	1.080	1.040
Bloki pozyskane z kloców o średn. pow. 49 cm. Kl. II	1.060	1,020	990	950	1.930	1.840	1.790	1.720	1.280	1.230	1.200	1.150
Bloki pozyskane z kloców o średn. do 30 cm. Kl. III	840	800	780	750	900	860	830	800	940	900	880	840
Bloki pozyskane z kloców o średn. do 39 cm. Kl. III	900	860	840	810	1.050	1.000	970	930	1.050	1.000	970	930
Bloki pozyskane z kloców o średn. do 49 cm. Kl. III	930	890	860	830	1.220	1.170	1.140	1.090	1.140	1.090	1.050	1.030
Bloki pozyskane z kloców o średn. pow. 49 cm. Kl. III	970	930	900	870	1.280	1.230	1.190	1-150	1.250	1.200	1.170	1.120
B. Materiał luźny o dł. od 2 m. szer. od 20 cm. wzw. Kl. I	1.260	1.210	1-180	1.140	1.330	1.280	1.240	1.190	1.250	1.200	1.160	1.110
Materiał luźny o dł. od 2 m. szer. od 16 cm. wzw. Kl. II	1.030	990	970	920	1.210	1.170	1.130	1.090	1.190	1.130	1.100	1.060
Materiał luźny o dł. od 0,5 m. szer. od 10 cm. wzw. Kl. III/IV	840	800	780	750	—	—	—	—	—	—	—	—

Uwaga: Ceny powyższe rozumieją się za 1 m³ loco plac tartaczny. (dolicza się koszty dowozu surowca z lasu do tartaku,patrz nr 1 „Głosu Lasu" str. 19).

***) ERRATA:**

w cenniku tarcicy liściastej zamiesz. w nr 1 „G. L."str. 19 Dąb, jesion: Bloki pozyskane z kloców Kl. III. o średnicy do 39 cm (16—20 mm) podano błędnie 1110 zł zamiast prawidłowo 1100 zł

Dział Lasów Państwowych

Eksploatacja lasu i przemysł drzewny

(Sprawozdanie Działu Użytkowania i Zbytu Drewna na ogólnym zebraniu pracowników Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych w dn. 7. 7. 45.).

Trzy są fazy organizacyjne, w których znajdują się obecnie Lasy Państwowe, a z nimi — między innymi — sprawy eksploatacji lasów i przemysłu drzewnego.

Operując wielkimi przecięciami możemy stwierdzić, że tereny położone na prawym brzegu Wisły, jako dawniej zajęte, a co za tym idzie — i zorganizowane, winny już pracować mniej więcej normalnie. Tymczasem na przeszkodzie staje coraz to większy brak bezpieczeństwa na tych terenach — tak, że wstęp do lasu dla pracowników leśnych często jest wręcz niemożliwy i praca na wielkich przestrzeniach, np. na terenie prawie całej Dyrekcji Białostockiej jest zahamowana.

Tereny położone na lewym brzegu Wisły, a znajdujące się jeszcze w naszych granicach z 1939 r., jako dopiero później zajęte, przebyły już lub dopiero przebywają pierwszą fazę organizacyjną produkcji, a więc wyrób w lesie różnych sortymentów z pozostałego po okupantach surowca, wywóz ich i przerób surowca na tartakach bądź niedawno rozpoczęty, bądź dopiero w przygotowaniu.

Tereny położone na północ i na zachód od naszych granic z 1939 r., jako zajęte naogół dopiero najpóźniej, znajdują się zaledwie w początkowej fazie organizacji— zabezpieczania poszczególnych obiektów.

Jako zjawisko generalne — występujące na obszarze całego kraju — należy podkreślić katastrofalny brak środków przewozowych. — Stan pogłowia końskiego w wielu powiatach często wynosi kilkanaście lub nawet tylko kilka procent stanu przedwojennego. Hamuje to, a często wprost uniemożliwia, wywóz drewna z lasu i dowóz go do stacyj kolejowych lub zakładów przemysłowych.

Wszędzie, a w szczególności na zachodzie brak rąk do pracy, zwłaszcza fachowych. — Nie ma komu kierować, nie ma komu wykonywać.

Daje się odczuwać dotkliwy brak narzędzi do pracy i różnych materiałów pomocniczych przy produkcji, jak pasy pędne, smary itp.

Wiele terenów jest zaminowanych wyłączając — niezależnie już od innych przyczyn — wciągnięcie tych terenów w orbitę czynnej gospodarki leśnej i drzewnej.

Komunikacje: kolejowa, samochodowa, pocztowa, telefoniczna i telegraficzna, jako środki łączności tak pierwszorzędnego znaczenia dla gospodarki leśnej i drzewnej, której warsztaty pracy — po rolnictwie — są najbardziej po całym kraju rozproszone, nadal poważnie zawodzą, a przez to uniemożliwiają odpowiednią łączność i hamują lub wręcz uniemożliwiają postępy organizacyjne i w najwyższym stopniu utrudniają wszelką sprawozdawczość.

Bardzo wreszcie poważną przeszkodą w pracy było trwające całymi miesiącami, bo aż do połowy maja rb. niezdecydowanie, jakiemu resortowi ma podlegać przemysł drzewny. 12 maja Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przesądził wreszcie tę sprawę w odniesieniu do przemysłu tartacznego i zakładów z tartakami związanych, w stosunku do przemysłu fornierowego i części dyktowego na korzyść Lasów Państwowych, ale teren — komórki podległe innym resortom — zostały o tym zawiadomione dopiero znacznie później, w wyniku czego naprzykład tartaki Dyrekcji Toruńskiej (dotąd jeszcze nie wszystkie) zostały przekazane Lasom Państwowym. W ten sposób w bardzo wielu zakładach przemysłowych dla organizacji produkcji i wykonania dostaw zostało straconych wiele miesięcy cennego czasu.

Z tych nakreślonych wyżej trzech faz organizacyjnych, w jakich znajdują się poszczególne tereny Lasów Państwowych i z tych wszystkich trudności należy sobie jasno zdawać sprawę zarówno przy planowaniu jak i omawianiu wyników prac Lasów Państwowych na odcinku użytkowania i zbytu drewna, a przede wszystkim — w części tak ważnej jak wykonanie wielu pilnych dostaw materiałów drzewnych, dla takich odbiorców jak przemysł węglowy, papierniczy, odbudowa kraju, czy innych. Nie możemy wchodzić w szczegóły, ale rzecz oczywista, że wszystkie te czynności muszą być — i to w odpowiednim czasie, na termin — pokonane, aby dana dostawa zgodnie z warunkami umowy mogła być uskuteczniona.

Nie sposób jednak zaznaczyć, że nawet po pokonaniu wszystkich wyżej omówionych trudności, już w końcowym stadium — gdy przygotowany materiał oczekuje wywozu z lasu lub gdy gdzieś przy stacji lub na tartaku oczekuje komisji odbiorczej lub nawet później — przez tę komisję już odebrany — oczekuje na podstawienie wagonów przez kolej (których przecież brak) i załadowania — często wprost już w ostatniej chwili zostaje zabrane przez czynniki ku temu nie powołane — wojsko lub ludność cywilną. Niedawno naprzykład zdarzył się podobny wypadek na stacji kol. na terenie D.L.P. w Łodzi, gdzie ludność z udziałem wojska zabrała ok. 700 m³ kopalniaków z największym trudem zwiezionych celem przekazania ich kopalniom. Liczby wynikających strat dla Lasów Państwowych, a jednocześnie i narastające w związku z tym trudności w wykonaniu dostaw, są bardzo poważne.

Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 12 maja r.b. zostaliśmy powołani do dostarczenia dla przemysłu węglowego do końca grudnia r.b. ok. 700.000 m³ kopalniaków, z czego już w maju ok. 30.000 m³. Już 13 maja do wszystkich Dyrekcyj poszły odpowiednie dyspozycje telegraficzne, a jednocześnie zostało zarządzone przyspieszenie uprzednio już zwołanej konferencji kierowników Biur Użytkowania i Zbytu Drewna oraz Kierowników Oddziałów Przemysłowo-Handlowych Dyrekcji już na dzień 18 maja, dzień rozpoczęcia się konferencji Dyrektorów Lasów Państwowych. W ten sposób i prędzej i w gronie wszystkich kompetentnych, czynników—w poszczególnych Dyrekcjach, z udziałem Dyrektorów, Kierowników Biur Użytkowania i Zbytu i Oddziałów Przemysłowo-Handlowych, można było omówić wszystkie palące kwestie dostawy dla przemysłu węglowego, papierniczego, dla odbudowy kraju, komunikacji i cały szereg innych ważnych spraw z dziedziny organizacji produkcji i zbytu, zarówno w zakresie eksploatacji lasu, jak i przemysłowego przerobu drewna — zbierając od Dyrekcji odpowiednie dane, ustalając wspólnie zasady i wytyczne postępowania, a nawet w niektórych wypadkach dając Dyrekcjom odrazu szczegółowe dyspozycje.

Jeszcze bezpośrednio przed Zjazdem i już w ciągu samego Zjazdu celem usprawnienia dostaw dla przemysłu węglowego powołano głównego Pełnomocnika Dyrekcji Naczelnej do tych dostaw (z siedzibą w Katowicach) oraz pełnomocników okręgowych, obejmujących swym działaniem teren kilku Dyrekcyj każdy, a mających za zadanie usprawnienie dostaw nie tylko dla przemysłu węglowego, lecz również i papierniczego, dla odbudowy kraju, komunikacji itd. Pozostając w stałym kontakcie z pełnomocnikiem głównym, odpowiednimi Dyrekcjami, ewent. inspekcjami, dalej — nadleśnictwami wzgl. tartakami, zadania swe pełnomocnicy wykonywają przede wszystkim przez interwencje u władz administracji ogólnej, wojewodów i starostów odnośnie środków przewozowych, robotników itp., poprzez kontrolę produkcji i wywózki, załadunku zapasu poszczególnych sortymentów.

Celem omówienia całego szeregu nowych kwestyj związanych z wielkimi dostawami wykonywanymi przez Lasy Państwowe, jak również celem omówienia szeregu innych nowych spraw z zakresu eksploatacji i przemysłowego przerobu drewna — między inymi dla zaktualizowania uzyskanych poprzednio od Dyrekcyj danych, w dniach 22 i 23 z.m. odbyto w Łodzi z Kierownikami Biur Użytkowania i Zbytu i Oddziałów Przemysłowo-Handlowych drugą konferencję.

Zarówno konferencja Dyrektorów Lasów Państwowych, obie wymienione konferencje Kierowników Biur i Oddziałów, jak również odbyta niedawno konferencja transportowa, dowodnie wykazały, że główną, kluczową — najcięższą do pokonaia — trudnością w pracy Lasów Państwowych są przeszkody natury transportowo-komunikacyjnej.

Wywiązywanie się Lasów Państwowych z przyjętych na siebie wyżej wymienionych dostaw najlepiej charakteryzują następujące liczby:

Materiały okrągłe na odbudowę kraju:

Do 30.9 rb. należy dostarczyć loco las 200.000 m³
Całą powyższą ilość zarezerwowano. Konkretnie do 30 czerwca rb. na cele odbudowy kraju postawiono do dyspozycji 133.000 m³
czyli 67% stałej ilości, jaka ma być dostarczona do 30 września rb. Zakładając obowiązek stopniowego — proporcjonalnego — wykonywania dostawy, czyli 50.000 m³ do 30 czerwca, należy stwierdzić, że stopień wykonanie planu do tego czasu wynosi 26%

Kopalniaki dla przemysłu węglowego:

Do 30.6. 45 r. należało przygotować i dowieźć 110.000 m³
Przygotowano i dowieziono 135.000 m³

Stopień wykonania planu 123%

Poza tym Dyrekcja Naczelna posiada pokrycie zapotrzebowania przemysłu węglowego na miesiąc lipiec i część sierpnia.

Papierówka:

Do 30.6. 45 r. należało przygotować i dowieźć 40.000 mp.
Przygotowano i dowieziono 31.000 mp.

Stopień wykonania planu 78%

Niepełne wykonanie planu jest spowodowane jedynie niedostarczeniem środków przewozowych przez władze administracyjne, do czego te uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów były zobowiązane.

Plan przygotowania papierówki w lesie na dzień 30 czerwca został całkowicie wykonany.

Podkłady kolejowe dla Ministerstwa Komunikacji:

Do 30.9. należy przygotować 200.000 szt.
Do 30.9. przygotowano 100.000 szt.
czyli 50% całej ilości, jaka ma być dostadczona do 30 września r.b. Tu również zakładając obowiązek stopniowego — proporcjonalnego wykonania dostawy, czyli 50.000 szt. do 30.VI. r.b., należy stwierdzić, że stopień wykonaia planu do tego czasu wynosi 200%

Tarcica dla przemysłu węglowego:

Do 30.6 45 r. należało przygotować 15.000 m³
Do 30.6. 45 r. nie tylko przygotowano lecz załadowano 6.342 m³

Stopień wykonania planu uwzględniający tylko same materiały załadowane 42%

Stopień wykonania planu w ogóle, a więc uwzględniający również materiały przygotowane, lecz jeszcze niezaładowane (z przyczyny braku wagonów) — z powodu chwilowego braku danych — narazie niewiadomych, w każdym bądź razie od podanego (42%) znacznie wyższy.

Osiągając wysoki stopień wykonania niektórych dostaw uzyskano tym samym rezerwy na dalsze miesiące — niezbędne w świetle wyczerpywania i zapasów oraz w świetle grożącego w następnych miesiącach dalszego zmniejszania się rozporządzalnych sił roboczych i środków przewozowych — z przyczyny żniw i jesiennych prac w polu.

Dalsze wykonywanie dostaw jest oparte na miesięcznych planach w zakresie poszczególnych sortymentów, co w sumie dla kwartału, lipiec — wrzesień r. b., daje:

dla materiałów okrągłych i oprawnych	ok. 480.000 m³
dla materiałów tartych	ok. 80.000 m³
dla sklejek (dykty)	ok. 600 m³

Jednocześnie z wykonywaniem wszystkich prac bieżących poświęcono wiele uwagi sprawom organizacyjnym i różnym opracowaniom zasadniczym, jak organizacja Dyrekcji Naczelnej, czy Ministerstwa, i poszczególnych Dyrekcyj — jako całości — ze szczególnym uwzględnieniem organizacji komórek użytkowania i zbytu drewna.

Przechodząc do poszczególnych zagadnień należy wymienić, że między innymi opracowano: cenniki na materiały okrągłe, oprawne, ciosane i tarte wraz z klasyfikacją tych materiałów, wytyczne dla Dyrekcyj w sprawie płac robotniczych, program produkcji materiałów tartych w 3 kwartale r.b., część sprawozdawczości materiałowej i inne. W toku opracowania znajduje się: pogłębienie opracowania płac robotniczych pod kątem wprowadzenia premii, uzupełnienie sprawozdawczości materiałowej, postawowe opracowania z zakresu polityki przemysłowej i szereg innych zagadnień.

Sprawy zalesień i hodowli lasu w roku 1944/45

(Sprawozdanie Działu Produkcji Drzewa na ogólnym zebraniu pracowników Dyr. Naczel. L. P. w dn. 7. 7. 45).

Polska Administracja Lasów Państwowych od lipca 1944 r., początkowo samorzutnie, następnie formalnie i urzędowo rozpoczęła obejmowanie i zarząd lasami, zwiększając swój stan posiadania w miarę postępu ofensywy sowieckiej i wypierania wrogiego okupanta niemieckiego na zachód. Od lipca do grudnia 1944 r. objęte i zorganizowane zostały lasy okręgów: Białostockiego, części Warszawskiego, Lubelskiego, Rzeszowskiego i części Krakowskiego. — Olbrzymi i szybki skok ofensywy sowieckiej, która następnie w okresie od 16 stycznia do końca lutego br. rozgromiła i wyparła wojska niemieckie na przestrzeni między Wisłą i Odrą umożliwił przeniesienie w końcu lutego Dyrekcji Naczelnej L. P. z Lublina do Łodzi i stopniowe przejmowanie i organizowane zarządu pozostałych lasów. Do końca kwietnia br. objęto i uruchomiono zarząd reszty okręgów Warszawskiego i, Krakowskiego, oraz okręgi Łódź, Gdańsk, Toruń, Poznań i Śląski z siedzibą w Bytomiu. — Wymienione wyżej okręgi w liczbie 11-tu są już obecnie zorganizowane i czynne; pozostałe 5 okręgów, a mianowicie: Mazurski (Olsztyn), Bałtycki (Szczecinek), Łużycki (Szczecin), Lignicki i Wrocławski znajdują się w stadium organizacji.

Powierzchnia wszystkich lasów w Polsce, według zebranych dotychczas przybliżonych danych, wynosi około 6 milionów ha. Jak wielkie powierzchnie zostały w okra-

się okupacji wojennej, tj. w latach 1939 — 1944, wycięte — dotychczas niewiadomo. W wielkim przybliżeniu określa się tę powierzchnię na około 1 miliona ha. Nie wiadomo również ile z powierzchni wyrąbanej zalesiono w okresie okupacyjnym. Dane bardziej przybliżone o omawianych powierzchniach otrzyma Dyrekcja Naczelna L.P. w jesieni b.r., w wyniku wykonywanych obecnie prac z zakresu obliczania strat wojennych oraz ustalania prowizorycznych tabeli klas wieku drzewostanów. W ogólnych zarysach wiadomo już obecnie, iż najbardziej ucierpiały lasy położone na wschód od Wisły, do czego w znacznym stopniu przyczyniło się to, że przez przeciąg z górą pół roku na prawym brzegu Wisły stał front wojenny. Obecnie od wiosny, nowy czynnik, rozpętane złe instynkty człowieka hulają jak huragan po lesie i pomimo rozpaczliwego oporu służby leśnej, w bezmyślny i wprost szatański sposób objęły falą zniszczenia wszystko co się lasem nazywa. W mniejszym stopniu ucierpiały okręgi Polski środkowej — (Gdańsk, Toruń, Poznań, Łódź, Radom, Kraków), najmniej zaś lasy na nowo odzyskanych terenach (Mazury, Śląsk i Okręgi zachodnie nad Odrą i Bałtykiem). Te ostatnie jednak są obecnie przedmiotem naszej troski i uzasadnionych obaw z powodu zbyt długiego postoju w nich wielomilionowych wojsk, które przez samoczynne zaopatrywanie się, w prymitywny nieraz sposób, w drewno oraz brak ostrożności z ogniem przyczyniają lasom w wielu miejscach znaczne szkody.

I. ZALESIENIA W ROKU 1944-45.

Sprawy zalesień były troską administracji leśnej od samego początku jej działalności w 1944 r. Wyraz temu dano w szeregu wskazań i zarządzeń zarówno Dyrekcji Naczelnej jak i Okręgowych Dyrekcji L. P.

Zarządzenia te jednak otrzymywały Dyrekcje, niestety, z wielkim opóźnieniem, co było przyczyną licznych nieporozumień a nawet zahamowania prac zalesionych.

Dyrekcje Okręgowe ze swej strony zarządziły i dopilnowały wykonania zbioru nasion, obsiewu szkółek, i przeprowadzenia zalesień. Ponadto z ramienia Dyr. Naczelnej dokonana została w kwietniu br. inspekcja i kontrola prac zalesieniowych w 7-miu Dyrekcjach przez Szefa Działu ob. Jakutowicza z udziałem Inspektorów ob. Ilmurzyńskiego i Korzeniowskiego. Inspekcja ta niewątpliwie umożliwiła Dyrekcji Naczelnej uzyskanie poglądu na przebieg tegorocznej akcji wiosennej, wgląd w szczegóły i pewne lokalne niedomagania oraz usuwanie niektórych trudności, zwłaszcza robotniczych, drogą wydawania na miejscu doraźnych decyzji w wypadkach koniecznych oraz interwencji u właściwych władz administracji ogólnej. Rezultaty inspekcji były nieraz natychmiastowe. I tak np. w N-ctwie Zrębice, gdzie, w dzień przyjazdu Inspekcji, do prac zalesieniowych stanęło tylko 5 robotników, po upoważnieniu n.ctwa do stosowania nowych podwyższonych przez Dyrekcję Naczelną stawek robocizny, zgłosiło się do pracy w dniu następnym około 50 osób. Interwencja osobista Szefa Jakutowicza i obecność jego na zjeździe starostów w Lublinie i Rzeszowie dodatnio wpłynęła na dopływ sił roboczych do lasu.

Ilość zebranych nasion, powierzchnie założonych szkółek i wykonanych w rb. zalesień oraz przewidywane w tym roku wydatki na odnowienie i pielęgnowanie lasu przedstawione w następującym zestawieniu:

Z zestawienia tego wynika, iż najwcześniej zorganizowane zostały i najszerzej wykonane zalesienia na terenie okręgu warszawskiego, gdzie zarówno wytrawny Dyrektor, jak i dobrany, niemal w komplecie przedwojenny, personel stanął na wysokości zadania. Z innych Dyrekcyj na wyróżnienie zasługują: Kraków, Łódź i Radom. Pozostałym 7-miu czynnym Dyrekcjom z jednej strony przeszkody z zakresu bezpieczeństwa pracy oraz natury politycznej (Rzeszów, Lublin, Białystok), z drugiej początkowe stadium organizacji (Poznań, Toruń, Gdańsk, Śląsk) nie pozwoliły wykonać w pełni ich zamierzeń zalesieniowych. To co zostało dokonane w ubiegłej kampanii w dziedzinie odnowienia lasu około 20.000 ha zalesień należy uważać za bardzo skromny wstępny krok, że tak mało uczyniono jest w dużym stopniu usprawiedliwione, gdyż przeszkód było zbyt wiele, a zapasów, materiałów, a zwłaszcza rąk do pracy zbyt mało do wykonania zamierzeń, tam zaś gdzie te ręce były niechęć do lasu i do pracy uniemożliwiała najlepsze poczynania leśników.

Nie ulega wątpliwości, że główny ciężar prac zalesieniowych spoczywał na barkach służby terenowej, a przede wszystkim gajowych i leśniczych, którzy pracując niejednokrotnie w bardzo ciężkich warunkach w strefie przyfrontowej, na terenach zaminowanych itp., z narażeniem życia i zaparciem się siebie musieli pełnić i z zapałem pełnili swe obowiązki.

Biorąc pod uwagę powierzchnię szkółek obsianych w tym roku należy przypuszczać, iż w przyszłym roku będziemy mogli zalesić tylko sadzeniem około 40.000 ha. Jeśli zdołamy w nadchodzącym roku zebrać znaczniejszą ilość nasion i przeznaczyć część z nich na siewy w uprawach, przyczyni się to również do zwiększenia powierzchni zalesień w 11-tu czynnych dotychczas okręgach. Powierzchnia zalesień w roku 1946 napewno zwiększy się wielokrotnie w porównaniu z tym co wykonano w r.b.

II. ZADANIA HODOWLI LASU NA PRZYSZŁOŚĆ.

Niepomierne zniszczenia wojenne lasów, przejęcie przez Państwo znacznych niezalesionych powierzchni w lasach prywatnych, a wreszcie przewidywana konieczność przejęcia i przeznaczenia pod zalesienie wielkich obszarów nieużytków — stawiają przed hodowlą w dobie obecnej olbrzymie zadania, jeśli chodzi choćby tylko o rozmiar pracy, — o powierzchnie które czekają na zalesienie. Powierzchnie te w bardzo grubym przybliżeniu Dział Produkcji Drzewa określa na około 1 miliona ha niezalesionych wyrębów wojennych i około 1 miliona ha nieużytków, czyli razem około 2 miliony ha. Bardziej przybliżone obliczenie omawianych powierzchni będzie gotowe w jesieni br., a szczegółowe ich ustalenie nastąpić może dopiero po sporządzeniu planów gospodarczych. Zamierzenia na tak wielką zakrojoną skalę wymagają przeprowadzenia całego szeregu prac wstępnych i opracowania szczegółowego programu całej akcji hodowlanej w skali ogólnokrajowej.

1) Jednym z pierwszych i podstawowych zadań, które w gospodarce przedwojennej, ani w lasach państwowych ani też w prywatnych, nie było brane pod uwagę, jest **konieczność określenia celów hodowlanych i ustalenia zasad gospodarczych**, z uwzględnieniem warunków i potrzeb ekonomicznych kraju, innymi słowy — konieczność zapoczątkowania i **ugruntowania planowania hodowlanego na długą przyszłość** na podstawie **podziału kraju na przyrodnicze dzielnice geograficzno-**

leśne i okręgi ekonomiczne. Planowanie hodowlane ma być fundamentem wszystkich poczynań hodowlano-leśnych; dzielnice przyrodnicze są stałą niewzruszalną podstawą tego fundamentu, okręgi ekonomiczne natomiast, które również nie mogą ulegać częstym zmianom, będą czynnikiem wyrażającym i regulującym istotne wymagania i potrzeby kraju w stosunku do rozmiaru i jakości produkcji drzewa.

Do opracowania tych podstawowych zadań, które, ze względu na swój specyficzny a zwłaszcza naukowy charakter, przekraczają możliwości administracji lasów. Dyrekcja Naczelna zaprosiła, w drodze zamkniętego konkursu, najwybitniejszych leśników i przyrodników ze świata naukowego, zlecając równocześnie Dyrekcjom Lasów zaprojektowanie ze swej strony klas siedliskowych oraz gospodarczych typów drzewostanów w swoich okręgach.

2) **Drugim kapitalnym zadaniem hodowli** jest **opracowanie planu odnowień i zalesień**, którym muszą być objęte trzy, zarówno pod względem rozmiaru jak i istoty swej, różne kategorie prac zalesieniowych:

a) normalne odnowienie zrębów bieżących przewidzianych w planach gospodarczych,

b) odbudowa lasu w sensie zalesienia wszelkich wyrębów oraz powierzchni leśnych pozbawionych drzewostanów przez zniszczenia wojenne, a wreszcie

c) rozbudowa lasów przez wciągnięcie do produkcji, czyli zalesienia, nieużytków i gruntów mało produkcyjnych.

O ile odnowienia zrębów bieżących nie wymagają specjalnych wyjaśnień, ani nie nastręczają gospodarstwu leśnemu żadnych poważniejszych trudności, gdyż są zawsze przewidziane i objęte okresowymi planami gospodarczymi, o tyle zalesienia wyrębów wojennych i nieużytków, ze względu na swój rozmiar, charakter i ogólnopaństwowe znaczenie, muszą być potraktowane odrębnie.

Ze względu na rozmiar tych zalesień (powierzchnia ich obejmuje jak już wyżej wspomniano około 2 miliony ha), prace te będą musiały być rozłożone na dłuższy szereg lat i wykonywane w pewnej planowej kolejności. Ze względu na wielki koszt, przerastający ramy i możliwości gospodarstwa leśnego, na wykonanie tych prac będzie musiał być znaleziony i przeznaczony, czy to z odszkodowań wojennych, czy z innych źródeł, specjalny poważny bardzo fundusz. Ze względu na wielkie ogólnopaństwowe znaczenie, całe społeczeństwo musi być uświadomione o ważności tych prac, zarówno przez czynniki wychowawcze jak i propagandowe, a w miarę potrzeby przez odpowiednie posunięcie ustawodawcze, a to w celu zaszczepienia w naszym społeczeństwie, jeśli nie sentymentu do lasu, bo na to potrzeba dłuższej wytężonej pracy i podniesienia ogólnego poziomu kultury kraju,' to przynajmniej przez ugruntowanie poszanowania lasu jako bezcennego dobra ogólnego i zrozumienia jego potrzeb, a tym samym zrozumienia konieczności współpracy jego potrzeb, a tym samym zrozumienia konieczności współpracy całego społeczeństwa nad odbudową i rozbudową lasów dla dobra przyszłych pokoleń. Przestawienie mentalności i wybitnie negatywnego stosunku społeczeństwa do lasu, przynajmniej na rzeczowo-przychylny, ułatwi administracji lasów rozwiązanie nadzwyczaj doniosłego i rozległego zadania zmobilizowania sił roboczych do odbudowy i rozbudowy lasów.

Z opracowaniem planu odnowień i zalesień łączy się ściśle konieczność gruntownego przemyślenia i opracowania szeregu zadań pomocniczych a w szczególności:

a) nasiennictwa leśnego,

b) produkcji sadzonek leśnych,

c) normalizacji pracy,

d) „ narzędzi,

e) szkolenia personelu i robotników leśnych.

Opracowanie wyszczególnionych pomocniczych zadań zaleciła Dyrekcja Naczelna najlepiej do tego przygotowanym specjalistom spośród grona pracowników leśnych.

Pozwolę sobie nadmienić, iż oprócz omówionych poczynań z zakresu odnowienia są również w opracowaniu zadania i instrukcje dotyczące pielęgnowania lasu (czyszczenia, trzebieże, podkrzesywania), a także sprawy dotyczące organizacji prac hodowlanych. Termin ukończenia prac wstępnych i pomocniczych ustalony został na jesień br., po czym w ciągu jesieni i najbliższej zimy zebrane materiały Dyrekcja Naczelna z udziałem autorów przepracuje i nada im obowiązujące formy jednolitych przepisów i instrukcyj, którymi od wiosny 1946 r. wszystkie lasy w Polsce będą się posługiwać.

K. M.

Instytut Badawczy Leśnictwa

Po pięciu strasznych latach okupacji Leśnictwo Polskie zaczęło się na nowo organizować. Powstała więc Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych, a obok Dyrekcji został również wskrzeszony dawniejszy Instytut Badawczy. Ponieważ od owej pamiętnej chwili minęło już przeszło pół roku, pragniemy w krótkim artykule powiadomić ogół leśników polskich o dotychczasowych pracach organizacyjnych Instytutu i zamierzeniach na przyszłość.

Przedwojenny Instytut Badawczy był dość dobrze znany ogółowi leśników. Mieścił się w gmachu Dyrekcji Naczelnej w Warszawie przy ul. Wawelskiej, zajmując całe niemal wschodnie skrzydło. Posiadał wspaniale i bogato urządzone pracownie naukowe, zaopatrzone w najnowszą aparaturę i najlepsze urządzenia. Zatrudniał liczny personel wyspecjalizowanych pracowników naukowych, oddających się z zapałem swej pracy. Posiadał wreszcie bogato zaopatrzoną bibliotekę, składającą się z kilkunastu tysięcy tomów w najrozmaitszych językach świata. O dorobku Instytutu przedwojennego świadczą dość liczne wydawnictwa: zarówno rozprawy naukowe, jak i dzieła popularne lub dzieła o charakterze podręcznikowym.

Tak więc przedstawiał się dorobek Instytutu przed wojną. Był to dobry start i w perspektywie świetna przyszłość w służbie dla lasów polskich.

Cóż jednak pozostało z tego wszystkiego po owych pięciu ponurych latach okupacji? Nie pozostało prawie nic: zaledwie połowa pracowników naukowych i nędzne resztki nakładów drukowanych prac.

Na Wawelskiej zamiast dawnych wspaniałych pracowni —obrabowane i spalone mury. Maszyny, instalacje, aparatura i w ogóle cały inwentarz Instytutu wywieziono

do Niemiec. Nawet klisze fotograficzne i rękopisy prac. Biblioteka rozproszona niemal po całej Europie. Wreszcie pracownicy: niektórzy w obozach, niektórzy nieżyjący z dyrektorem Instytutu ś. p. inż. Hausbrandtem na czele inni zaś rozproszeni w kraju lub za granicą na różnych stanowiskach, z poprzednią ich pracą nie wiele mających wspólnego.

Oto taki był stan rzeczy, gdy pod koniec roku 1944 powołano Instytut na nowo do życia. Trzeba więc było znów zaczynać od podstaw organizacyjnych, pracując w ciężkich warunkach lokalowych, nie mając nawet własnego biurka do pracy.

Pierwszą rzeczą, do której energicznie przystąpiono, to była sprawa odnalezienia wszystkich rozproszonych po Polsce pracowników naukowych leśnych, bądź dawniejszych pracowników Instytutu, bądź pracowników Wyższych Uczelni. Starano się przy tym nie tylko odnaleźć ich miejsca pobytu, lecz również zabezpieczyć im w tej lub innej formie byt, dać możność przetrwania do końca wojny i ustalenia normalnych warunków. Była to rzecz najważniejsza, gdyż brak sił naukowych do obsadzenia poszczególnych stanowisk zahamowałby wszelkie dalsze projekty i poczynania. Otóż tę pracę Instytutu możemy uważać za całkowicie udaną i zakończoną.

Powstała wówczas druga paląca kwestia: zabezpieczenia resztek mientia naukowego, pozostawionego przez okupantów, oraz różnych ośrodków przewidzianych na przyszłe placówki naukowe. Była to sprawa niezmiernie pilna i ważna ze względu na trwający okres wojenny i przemarsze wojsk, podczas których zagrażały wciąż ekscesy i grabieże ze strony jednostek zdemoralizowanych i przestępczych. Jak zaś trudną była ta sprawa do wykonania w panujących warunkach transportowych i komunikacyjnych, może świadczyć fakt, że dyrektor Instytutu prawie bez przerwy był w podróży. Pomimo to jednak zrobiono bardzo wiele, więcej niż można było w tych warunkach oczekiwać.

Przede wszystkim zabezpieczono mienie ocalałe po Niemcach w Białowieży, łącznie z pozostałymi przy życiu żubrami i tarpanami. Powołano przy tym na nowo do życia Polski Oddział Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra i Towarzystwo Ochrony i Hodowli Konika Polskiego.

Tak samo zabezpieczono mienie w Zakładzie Doświadczalnym Leśnictwa, utworzonym przez Niemców w Krakowie oraz mienie Wydziału Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego. Zabezpieczono również ośrodki w Krzeszowicach i w Żywcu, posiadające bezcenne skarby sztuki, a przewidziane na przyszłe placówki naukowe względnie szkolne. Wreszcie zabezpieczono ocalałe resztki bibliotek leśnych dawnej Ordynacji Zamojskiej, bibliotekę białowieską i Instytutu poniemieckiego w Krakowie.

W międzyczasie wykonano szereg innych prac o charakterze organizacyjnym. A więc powołano do życia na nowo Stację Oceny Nasion, narazie w Drewnicy wobec braku odpowiednich warunków w innych ośrodkach. Następnie opracowano główne linie wytyczne dla organizacji niższego i średniego szkolnictwa leśnego przy tym zarezerwowano dla celów powyższych ośrodki w Nisku, Wierzchowiskach, Dojlidach i Łochowie. Wreszcie uruchomiono niezwykle ważny Dział Ochrony Przyrody i Parków Narodowych.

Dalszym zagadnieniem niezmiernej wagi, które wysunęło się na plan pierwszy, była kwestia ustalenia ram organizacyjnych Instytutu. Aby sprawę tę dostatecznie oświetlić i przepracować, postanowiono zwołać zjazd przedstawicieli nauki leśnej, który odbył się w dniach 24 — 26 maja w Łodzi.

Na zjeździe tym wysunięto szereg dezyderatów, z których najważniejsze poniżej przedstawimy. A więc Instytut w obecnym okresie przejściowym z konieczności rozbity będzie na kilka oddziałów w różnych miejscach Polski, wobec panujących trudności lokalowych. Centrala Instytutu będzie mieściła się w Łodzi, dla łączności z Min. Leśnictwa. Poza tym pozostaną podległe centrali filie w Krakowie, Białowieży i Drewnicy. Gdy jednak zostanie odbudowany dawniejszy lokal Instytutu, całość przeniesiona będzie do Warszawy.

Wysunięto również postulat co do zmiany nazwy Instytutu na Instytut Badawczy Leśnictwa, aby w ten sposób podkreślić, że obejmuje on całość zagadnień leśnych i całość lasów polskich, a więc nie tylko lasy państwowe, jak przed wojną.

Wysunięto wreszcie postulat co do rozmiarów etatowych Instytutu na najbliższy okres, trudny pod względem finansowym oraz na czas przyszły.

Tak więc przedstawiają się dotychczasowe prace Instytutu. Mają one charakter czysto organizacyjny i nic w tym dziwnego, gdyż wobec braku ludzi, pracowni i książek o właściwych pracach badawczych mowy jeszcze być nie może. Są one dopiero przewidywane jako już praca normalna w okresie przyszłym, gdy nastaną ku temu odpowiednie warunki. Obejmą one wszystkie gałęzie wiedzy leśnej, a pracy będzie tak dużo, że na pewno nikomu jej nie zbraknie.

Nie możemy w krótkim artykule przedstawiać wszystkich zamierzeń Instytutu, gdyż zabrałoby to zbyt wiele miejsca. Możemy tylko ogół leśników zapewnić, że pracownikom naukowym leśnym nie zabraknie ani chęci ani zapału do pracy. Potrzebne będą tylko odpowiednie środki materialne i odpowiednie poparcie moralne ze strony wielkiej rzeszy leśników polskich.

Sądzimy, że i jedno i drugie nie zawiedzie.

H. Orłoś

Ś. P.

Marian Prus-Przeździecki

W dniu 29 lipca rozstał się z tym światem ś. p. Marian Przeździecki — urzędnik Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie.

Zmarły, będąc oficerem rezerwy W. P., dostał się w r. 1939 do niewoli niemieckiej, gdzie przebywał $5\frac{1}{2}$ lat. Gdy nadeszła chwila wolności, Przeździecki był w szpitalu obozowym; lekarze radzili mu pozostać jeszcze jakiś czas, aby się wzmocnić na siłach; lecz zbyt wielka była tęsknota za krajem: idąc o kiju, powlókł się on za kolumną oficerską w kierunku Wschodu. Doszedł do Polski, ale niedługo mu było sądzonem cieszyć się wyzwoloną Ojczyzną.

Ś. p. Przeździecki był utalentowanym poetą. Na konkursie w obozie jeńców, trzykrotnie otrzymał nagrodę za utwory poetyckie.

Skromny, łagodny, uczynny, pozostawił po sobie szczery żal wszystkich, którzy go bliżej znali. **B. Z.**

ZJAZD DYREKTORÓW L.P.

W dniu 2-go sierpnia br. w gmachu Ministerstwa Leśnictwa w Łodzi, odbyła się Konferencja Dyrektorów Lasów Państwowych.—

Zebranie otworzył Minister Leśnictwa ob. Tkaczow mówiąc m. in.: „Zebraliście się tutaj, aby zapoznać się ze sprawami na temat prac leśnictwa, które przed Wami stoją. Wiem, że lasy są dewastowane, wiem, że w warunkach ciężkich pracujecie, lecz, aby podołać zadaniom i trudnościom na jakie napotykacie w Waszej pracy, z przyczyny zdemoralizowania społeczeństwa, wywołanego wojną, trzeba, celem zabezpieczenia tych lasów od szkód i odrestaurowania ich po wojnie, abyście wciągnęli do aktywnej współpracy partie polityczne, powstałe w nowej Polsce. Obecnie w dobie wypierania starych światopoglądów, ludzie muszą dostosować się do nowych prądów, nadających kierunek naszemu życiu powojennemu. Mówiąc krótko, trzeba aby lasy zbliżyły się do społeczeństwa, do chłopa polskiego. Trzeba związać Waszą pracę z pracą działaczy politycznych, trzeba się do nich zbliżyć, obojętnie które z 4-ch stronnictw reprezentują. Jakkolwiek gospodarstwo leśne jest w zasadzie apolityczne, to jednak w imię własnego dobra musi ono zbliżyć się do działaczy polityczno-społecznych, do chłopa. Musicie tak postępować, aby chłop czuł dla siebie przychylność ze strony lasów, a wtedy i on do Was Leśników nabierze zaufania.

Dzisiaj, gdy mamy w Polsce Rząd Jedności Narodowej, trzeba aby ustała wszelka robota przeciw Państwu Polskiemu.

Niezbędna jest współpraca ze Związkiem Zawodowym Leśników i Drzewiarzy dla ułożenia harmonijnych stosunków między pracownikami i pracodawcą.

Jeszcze raz powtarzam, trzeba się związać ze społeczeństwem, chłopem; trzeba tak postępować, aby chłop czuł i widział, że leśnik jest szczerym demokratą"

Następnie Dyrektorowie Dyrekcyj składali sprawozdania z dotychczasowej działalności.

W sprawozdaniach omawiających wyniki dotychczasowej gospodarki leśnej przedstawiono rozmiary szkód wyrządzonych lasom na skutek zniszczeń wojennych, nielegalnych wyrębów, kradzieży, zaminowania terenów, klęsk żywiołowych, inwazji szkodliwych owadów itp. Specjalnie dotkliwie dewastowane są lasy we wschodnich województwach, w mniejszym stopniu w centralnych i zachodnich.

Następnie zabrał głos wiceminister ob. Iwanowski. Przemówienie jego zawierało podsumowanie prac organizacyjno-gospodarczych zrealizowanych przez Ministerstwo, oraz zamierzenia na przyszłość.

Skolei Dyrektorzy Departamentów omówili najważniejsze sprawy bieżące oraz wytyczne dla prac Dyrekcyj Okręgowych L. P.

Zamykając konferencję ob. Minister wezwał zebranych do maksymalnej aktywności i nawiązania ścisłych kontaktów władz leśnych z władzami administracji państwowej i organizacjami społeczno-politycznymi.

Prawo życia

Sponiewierane i umęczone rzesze wróciły z tułaczki.

Stanął chłop na swym zagonie, rozejrzał się wokoło, lecz po sadybie popiół tylko pozostał. Robotnik ogląda gruzy i zgliszcza umiłowanego warsztatu.

Porwał się chłop, bo nie mógł ścierpieć, aby zagon był martwy.

Robociarz chwycił za kilof i łopatę — i z furią gruzy usuwa.

I z dniem każdym ożywiają się nowe zagony, dymią kominy fabryczne, dawno wygasłe.

Takie to jest p r a w o ż y c i a.

Potężne. Podlega mu wszystko, co żyje: wszelkie warstwy społeczne, narody, państwa.

Podlega mu cała przyroda żywa, zwierz wszelaki i ptactwo i robak mizerny i pola, i łąki i lasy.

L a s y!

Cóż piękniejszego w świecie, nad lasy?

Obywatelu, pomyśl, zastanów się:

CZYM JEST LAS?

CO DAJE LAS CZŁOWIEKOWI?

Las jest potężną fabryką tlenu. Bez tlenu zamarłoby wszelkie życie na kuli ziemskiej.

Las łagodzi surowość naszego klimatu.

Las tworzy zaporę dla złośliwych, lotnych piasków, las bierze na siebie pierwszy impet ulewy, grożący powodzią, las powstrzymuje wszelkie huragany i choć okaleczony w walce z żywiołem, zieleni się nadal, by znów służyć człowiekowi.

Las pomaga oświacie i wiedzy, bo papier na książki i pisma z drewna powstaje.

Las przyodziewa miliony, bo masy włókna na odzież i bieliznę z drewna się robi.

Las daje ten bezcenny skarb: drewno, bez którego nie mogłaby powstać fabryka i chata wieśniacza i dom w mieście i wiele tysięcy różnych urządzeń i przedmiotów, których codziennie człowiek używa.

Las leczy płuca osłabione kurzem, dymem i stęchłym powietrzem miasta.

Las pieści oko zielenią wiosenną i grą barw jesieni, las daje ochłodę w czasie spiekoty i wypoczynek strudzonemu, las budzi radość życia i chęć życia, las uszlachetnia duszę i ciało, las jest źródłem natchnienia dla pisarzy, poetów, malarzy. Któż wreszcie zliczy tysiączne dobrodziejstwa, jakie las hojnie daje człowiekowi?

Zdawać by się mogło, że LAS MA PRAWO DO ŻYCIA, że człowiek ułatwi lasowi zabliźnienie potwornych ran wojennych, że zniszczony las szybko odbuduje, jak zagrodę chłopską, jak warsztat robotniczy, aby po wieczne czasy służyły człowiekowi i jego potomnym.

Jakże smutnie wygląda rzeczywistość...

Rozejrzyj się wokół, a zrozumiesz, że n a j w i ę k s z y m w r o g i e m l a s u j e s t c z ł o w i e k.

DLACZEGO przymykasz oczy, gdy dookoła Ciebie odbywa się grabież lasu — już nawet nie lasu, lecz jego resztek, pozostałych po niszczycielskiej eksploatacji wojennej okupantów?

Czy wiesz, że już obecnie staliśmy się krajem, który dla pełnego zaspokojenia potrzeb własnych będzie musiał drewno sprowadzać zza granicy przez długie dziesiątki lat?

Niegdyś piękne i zasobne nasze lasy, to dziś raczej cmentarzyska, usiane mniej lub więcej wysokimi pniakami i sterczącymi tu i ówdzie drzewami, jako bolesnym wspomnieniem po dawnej lepszej przeszłości.

Ratuj więc i chroń pilnie, Obywatelu i Obywatelko, przynajmniej te ocalałe dotąd szczątki lasów, pomagaj pilnie przy ich odnawianiu swoją pracą przy zakładaniu szkółek leśnych, siewie i sadzeniu upraw pielęgnowania młodników oraz w walce ze szkodnikami wszelkiego rodzaju.

„ZALESIAĆ I CHRONIĆ LASY" to winno być także Twoje hasło, Obywatelu i Obywatelko Odrodzonej O j c z y z n y!

Zygmunt Łukaszewicz
(Białystok)

Dział Literacki

Pejzaże dzieciństwa

Las i starego Teodora poznałem w czasie mojego dzieciństwa, tego najpiękniejszego okresu życia człowieka.

Połączyłem ich dlatego, że tych dwóch elementów w żaden sposób rozdzielić nie mogę; jeśli myślę o lesie, to przed oczami moimi staje równocześnie postać Teodora, — jeśli zaś wywołuję w pamięci sylwetkę tego człowieka, to wraz z nią wyłania się piękny, najpiękniejszy las, który pokochałem i który jest mi najdroższy.

Teodora poznałem poraz pierwszy pewnego dnia zimowego, kiedy pobiegłem do lasu przez zamarznięty staw. Spotkałem go na bocznej drodze, był cały oszroniony, jak wszystkie drzewa, był biały od srebrzystego puchu, niepodobny do człowieka. Przestraszyłem się tej zimowej zjawy, chciałem uciekać, lecz nogi odmówiły mi posłuszeństwa, serce zamarło i chyba zmieniłem się ze strachu w białego upiora. Odtajałem dopiero, gdy Teodor przemówił do mnie głosem pełnym dobroci i życzliwości.

Tak wyglądało pierwsze moje zetknięcie się z lasem i człowiekiem, który stał na straży tajemniczego królestwa, urzekającego moje serce kolorami najpiękniejszej bajki.

Zanim skreślę sylwetkę Teodora, muszę podmalować tło, które będzie nie tylko ozdobą tego obrazu, lecz i tematyczną dekoracją tak, jak na starych obrazach, na których zostali uwiecznieni podróżnicy lub uczeni w otoczeniu akcesoriów, podkreślających ich zamiłowania lub wiedzę.

Teodor nie był ani podróżnikiem, ani uczonym — był starym gajowym, a akcesoriami jego była torba borsucza, strzelba „kapiszonówka" i sękaty kij, który bynajmniej nie spełniał funkcji sceptru. Teodor był stary i chociaż krzepko trzymał się na nogach, kija używał jako nieodstępnego towarzysza w wędrówkach leśnych.

Tak, Teodor był stary i sękaty, jak dąb, stojący na skraju lasu, jakby na warcie, której nie opuszczał od lat dziesiątków, a może długich setek. Któż to może wiedzieć! Zwłaszcza dzieciak taki jeszcze mały, jakim wówczas byłem — dzieciak tkwiący w życiu, jak roślinka, nie mający o nim żadnego pojęcia, nie znający żadnych kryteriów, a tylko niektórymi zmysłami chłonący dziwy świata, pełnego czarów i bajek, nęcących barwami i dźwiękami.

Teodorze, stary przyjacielu! Mam malować pejzaże dzieciństwa, lecz postać twoja fascynuje mnie obecnie tak samo, jak w dzieciństwie i chociaż już jestem mężczyzną, nie przestajesz być dla mnie wielkoludem. Zawsze jesteś trochę przygarbiony, jakbyś dźwigał na ramionach jakiś niezwykły ciężar. Gdy oglądałem „Bartka" w Świętokrzyskich lasach—myślałem o tobie. Nic zresztą dziwnego — łączą was uderzające analogie — on również jest bardzo sękaty i pochylony w ramionach.

Dostępu do lasu od strony naszego domu bronił rozległy staw, perłowy, mieniący się o każdej porze dnia, o każdej porze nocy, o każdej porze roku, z wyjątkiem zimy, gdy śnieg jednolitym pokrowcem zacierał różnice w terenie. Lecz las nigdy nie ulegał zamaskowaniu, — nawet silne zawieje nie przesłaniały go całkowicie — majaczył, jak zjawa...

Ileż lasów oglądałem w swoich wędrówkach po świecie! Lecz tamten z okresu mego dzieciństwa jest dla mnie najpiękniejszym. Poprzez tamten pokochałem wszystkie lasy. Urzeczony ich pięknością, zapominam nieraz o wszystkim, co mnie otacza, nawet o obowiązkach codziennych, o ciężkim życiu w czasach niepokoju i zawieruchy, jaka opanowała świat. Dzięki temu najpiękniejszemu obrazowi, jaki zachowałem w sercu z tamtego okresu mego życia, ze wzrastającą świadomością doceniałem jego powaby i znajdowałem wytłumaczenie dla goryczy czasów dzisiejszych. Dzięki pogodzie tamtych obrazów, w dni klęski i głodu syciłem się zapasami z tamtych szczęśliwych czasów, zebranymi w lasach, na polach, łąkach i stawach. One rozświecały mi mroki w oczach nawałnicy wojennej, gdy świat stał się zimny, jak chłód bagnetu i gorący, jak żar rozpalonej kuli...

Lesie, najpiękniejszy na świecie! Żyjesz w moim sercu i żyć będziesz przez wszystkie dni mojej doczesnej wędrówki. Utkwiłeś w mojej pamięci, jak mrówka w bryłce bursztynu. Lecz nic o tobie nie wiem od dawna. Może padłeś pod ciosami siekiery wroga? Może strzaskały cię granaty i szrapnele? Moje dumne, szumiące dęby, świerki strzeliste, sosny pachnące żywicą i złote, jak świece płonące; moje miodne lipy pachnące, brzozy koronkowe, płaczące; jałowce, jak kobold śpiące pod czapami śniegu, w których zbłąkana pardwa, zając płochliwy i lis przebiegły miały swoje schroniska. A może źli ludzie wycięli was w nocy i wywieźli pokryjomu pod kupą nawozu?

Nic o was nie wiem!

Nie wiem, czy nad stawem stoi stara wierzba dziuplasta, w której miała swój domek śmigła wiewiórka i pstry dudek? A obok w trzcinach czy czatuje nieruchomo czapla, kontemplująca niebiesko-szara pani? Czy na suchym czubie starego dębu bocian ma swoje gniazdo? Może zrzucił je pocisk i bocian, pokrążywszy, odleciał z naszych stron? Nie wiem, czy w leśnej kaplicy mieszka jeszcze złotooka sowa, mknąca bezszelestnie na miękkich piórach, które miały połysk i gładkość prawdziwego jedwabiu? Czy gacek wielkouchy chroni się przed światłem dziennym w szczelinie starego dębu, powstałej wskutek... któż to wie wskutek czego! Może od uderzenia pioruna? Czy mrówki wybudowały jeszcze wyżej swój kopiec i czy zawsze koło niego rosną tak wielkie i słodkie jagody?

A jeśli las żyje, to czy jak dawniej o świcie na opalizujących mgłach, pełznących od stawu w świetle jakby wystrzelonym z olbrzymiego reflektora, unosi się nad ziemią, jakby w niebo wstępował? I gdy kończy się to „podniesienie", dokonywujące się w ciszy i powadze odrealniającej świat, czy idzie po lesie szeroki oddech, poszum i pogwarki ptasie? Czy las gra swoje symfonie i czy stają nad nim sine chmury, z których wypadają oślepiające błyskawice? I czy w stawie w wodzie zielonej od księżyca, śmiejąc się i pluskając, kąpią się dziewczęta? Czy Teodor z torbą borsuczą i strzelbą na ramieniu obchodzi swój rewir?

I jeszcze jedno:

Czy tak samo, jak dawniej, świeci w naszych stronach słońce?...

Kazimierz Truchanowski.

Rok leśny

A kiedy idziesz przed się krajem szerokim, roku,
po świtach, a południach, po modrym cieniu, mroku,
a kiedy idziesz, roku, zgodnie z słonecznym czasem,
szumią, grają za tobą zmienne, jako ty, lasy.
... a pierwsza leśna przemiana
w zieleń wiosenną przybrana
nad gałęźmi jawora i buka.
W pierwszej przemianie leśnej
ćwierkliwie od ptasiej pieśni
i dzięcioł w jawor stuka.
Stuka równo, miarowo,
wybija wiosenne słowo:
— Wstań—że, wstań—że, pogodo,
ponad zielenią młodą,
nad ptaszęcym ćwierkaniem.
Pod korą — tętni sok,
zaczął się leśny rok
zielonym zmartwychwstaniem. —
... a druga przemiana lasu
huczy pszczół dźwięcznym basem
u lipy o miodnym kwieciu.
Wonieje — malinami,
chroboce paprociami,
w słońcu — zielenią świeci.
Złota — kora sosnowa,
srebrna — kora brzozowa.
Skarżą się konary gorące.
Sucho chrzęści na ścieży,
duszno, parno wśród jeżyn,
zieleń rozbłyska w słońcu.
Zieleń tętni. Żar zamknięty w lesie —
wietrze chłodny, uderz: oto wrzesień.
Uderz mgłami, omglij las co rano.
Śpiewaj: — Stań się — jesienna przemiano.
Śpiewaj — wietrze: — Złotości! Purpuro!
Klonie, płoń się, w krwawych liści chmurach!
Jawory, buki zapalę!
Płońcie liście krwawe, jak korale,
jako skarbiec niechaj las się mieni
w czas swej złotej przemiany jesieni. —
Stoi las przemieniony,
stoi las ozłocony.
Rankiem — mgły ćmią go blade,
aż — wiatr konary zegnie,
aż — tuman liści legnie,
gdy wionie listopadem.
... czarny dąb, czarna osina,
czarny wiąz, czarna kalina
w czarne gałęzie biją.
Śnieg spadł. Na śniegu klęka
zbłąkana, rdzawa sarenka,
szuka mchów zasypanych.
W wykrocie — niedźwiedź śpi,
sen leśny, biały śni.
Śni doroczne przemiany.
Śni. Aż, kiedy, nad wykrotem
blask słońca zaśni złotem
na wiązach, grabach, bukach.
Aż — między wiązy świerki
wpadną ptasie poćwierki,
dzięcioł w jawor zastuka.
Zastuka w głos, miarowo,
wybije wiosenne słowo
piosenki nieskończonej:
— Pod korą tętni sok —
zaczął się nowy rok
o żywe lasy zielone. —

H. Januszewska

Z ziemi Mazurskiej

O ziemiach, odzyskanych na Zachodzie, bardzo skąpe mieliśmy dotąd wiadomości, dotyczące ich położenia, zagospodarowania. Wprawdzie, wkrótce po wkroczeniu wojsk sprzymierzonych, ukazało się w prasie parę szkiców reporterskich, ale nikt z korespondentów nie dał opisu tamtych stron, któryby dawał obraz wyglądu kraju, nikt nie sięgnął do migawkowych zdjęć, ilustrujących nowe dla nas ziemie. Nic nie słyszeliśmy dotąd o ziemi Mazurskiej, o tzw. Prusach Wschodnich, a przecie ta połać kraju szczególnie zasługuje na uwagę, ze względu na bogactwo lasów, wód śródlądowych, na wysoką kulturę rolną, na piękny gatunek bydła zarodowego, na swoistą rasę koni itd.

Samochód mknie po dobrze utrzymanej szosie. Rozległe piaszczyste równiny, przechodzące miejscami w rzeźbę pagórkowato-falistych wzniesień, spadają łagodnie ku pochyłościom, sięgającym aż wyżłobień terenu, pokrytych bujną roślinnością. Malowniczy ten krajobraz urozmaicają wężykowate strumyki, co chwila przecinające szosę. Wjeżdżamy w las. Uwagę naszą zwracają niebotyczne, strzeliste sosny, zlekka pochylone od ciężaru przepysznych koron; rzekłbyś — „sosna z sosną z niebem gada". U spodu — gęsty podszyt krzaczasty, poniżej— ciemno-zielone runo obfitej różnorodnej jagodziny. Lasy dobrze zagospodarowane. Nie widać ani jednego skrawka ziemi luźnej. Dojrzałe drzewostany przeplatają się z młodymi zagajnikami, a wszędzie znać troskliwą opiekę leśnika. Tu i ówdzie wybiegają ku drodze, jakby witając przybysza, pojedyńczo lub nielicznymi grupkami, śmigłe, srebrzysto-seledynowe brzóski. Wszystkie drzewa mają zdrowy wygląd. Naraz, jak w bajce, poprzez zieloną koronkę gałęzi drzew, zabłysło lustro wody; znów mignęło i skryło się nagle. Za chwilę widzimy duże jezioro, obramowane szmaragdową ramą zwarcie stojących drzew, których wierzchołki kąpią się w przezroczystej toni. W środku jeziora lazurowe niebo, przetykane obłoczkami muska tafle wód. Dookoła — cisza, zapach żywicy i dziwny, niewymowny nastrój. Staliśmy dłuższy czas w milczeniu.

Za chwilę zjeżdżamy z szosy w bok, i zwolna suniemy, po piaszczystej leśnej drodze. Widać w paru miejscach ślady jeleni, sarn i dzików. Wojna niewątpliwie przetrzebiła zwierzostan, tak samo jak uszczupliła zasoby ryb w jeziorach i stawach. Skręcamy znów na szosę, zwiększamy szybkość, mijamy jeszcze kilka malowniczych jezior i wpadamy na rozległe pola, pokryte łanami zbóż. Urodzaj zapowiada się niezły. Ziemia — piaszczysta, lecz, będąc w kulturze, rodzi dobrze, jakkolwiek miejscami da się już zauważyć anemiczny wygląd zboża. Nie było komu posaletrować, dawni mieszkańcy wyszli, a nowi jeszcze nie przyszli. I znów lasy. Czasem wśród nich — osiedla. Schludnie wyglądają murowane domki, niestety, jeszcze nie zamieszkałe. Nie spostrzegamy, ani bydła, ani koni. Mijamy jakiś majątek ziemski, wzorowo utrzymany, administrowany przez władze wojskowe.

Leśnicy nasi już są w terenie i biorą w opiekę te lasy, które do Polski należeć powinny.

B. Zarzycki

W lesie...

WSPOMNIENIE Z PARTYZANTKI*).

Było to w maju 1944 roku.

Po wielkiej burzy, która szalała w nocy, nastała śmiertelna cisza. Las zasnął spokojnie, by przy blaskach wschodzącego słońca zbudzić się na nowo i zaśpiewać światu jaki jest cudny.

Wstał wreszcie piękny i ciepły poranek. Las pachniał żywicą i najrozmaitszym kwieciem. Było zupełnie cicho, tylko gdzieś w oddali odezwała się kukułka lub głuche stukanie dzięciołów. Kropelki porannej rosy lśniły się jak brylanty w promieniach wschodzącego słońca. Po kilku świergotach leśnych śpiewaków odezwała się cała kapela, a w jej takt roztańczyły się zające i sarenki.

Stałem na placówce jakieś 50 metrów od niedużej polany. Wpatrzony w jej kierunku, ujrzałem całe stado przestraszonej zwierzyny, biegającej tam i z powrotem.

W jednej chwili zrobiło mi się zimno i ogarnął mnie jakiś niesamowity strach. Stałem przez chwilę nieruchomy z „pepeszakiem", gotowym do strzału. W tym doszedł do mych uszu z lewej strony jakiś dziwny krzyk ludzki, który zbliżał się w mym kierunku. W jednej chwili polanka opustoszała.

Co to jest pomyślałem. Czy krzyki uciekających ze wsi ludzi, łapanych do Niemiec na roboty, czy patrol hitlerowskich żandarmów?

W tym nagle szarpnęło coś powietrzem i rozległ się potężny huk granatu. Usłyszałem przerażające jęki. Obróciwszy się w kierunku strzału, ujrzałem biegnących kolegów z uśmiechniętymi twarzami i głośno rozprawiających: „A to nam się udało, wszyscy jesteśmy zdrowi i cali, a ten przeklęty szwab już więcej w życiu nie będzie krzyczał „Halt".

---

*) Obrazek powyższy napisał ob. Edward Krawczak, woźny Ministerstwa Leśnictwa (Red.)

Z naszego życia

Świetlica w życiu kulturalnym robotników

Celem bezpośrednim świetlicy robotniczej jest ulepszenie szarego człowieka, zrzucenie z niego skorupy ciasnych, niewolniczych pojęć, wskazanie mu nowego, lepszego życia, do którego przez wieki zamykał mu drogę feudalizm i wyzysk kapitalistyczny.

Świetlica dla robotników leśnych i przemysłu drzewnego musi specjalnie odegrać olbrzymią rolę w podniesieniu ich na wyższy poziom kulturalny, moralny i obywatelski.

Robotnicy leśni i przemysłu drzewnego żyją przeważnie zdala od osiedli leśnych. Ma to dobre i złe strony. Dobra strona — to praca zdala od miast, gdzie robotnik chroniony jest od zdradliwych, aspołecznych warunków, w których zginął już nie jeden słaby charakter ludzki.

Zła strona — to brak zdala od miast, rozrywek kulturalnych, jak np. kin, teatrów itp. Robotnik, mając po pracy kilka godzin odpoczynku, spędza je na bezczynności lub idzie do knajpy i zabija nudę leśną „bimbrem" kosztem własnej kieszeni i utratą zdrowia, lub oddaje się hazardowo grze w karty.

Nie wystarczy tylko świetlicę założyć, ale trzeba w swych kalkulacjach psychologiczno - społecznych nie zawieść się, trzeba tę świetlicę odpowiednio urządzić, no i przede wszystkim polubić. Świetlicę tak musimy urządzić, by spełniała rolę prawdziwej placówki społecznej.

Duszą świetlicy musi być kierownik, który jest odpowiedzialny za bieg pracy świetlicowej. Musi więc to być jednostka o dużych walorach moralnych i umysłowych, czynna, energiczna, oddana całą duszą świetlicy. Musi znać nie tylko psychologię robotnika, ale i danej okolicy, gdzie ta świetlica powstaje. Kierownik świetlicy musi znać potrzeby, zainteresowania i stan umysłowy robotników. Wreszcie, nie wolno mu zrażać się niepowodzeniami, że chwilowo praca nie idzie tak, jakby on tego sobie życzył. Najważniejsze jest jednak prowadzenie świetlicy na właściwym poziomie pod względem wewnętrznym i zewnętrznym.

Wewnętrzna strona ma dać należyte wyniki z punktu widzenia ideowego, zewnętrzna — z punktu widzenia estetycznego.

Ważną rolę w świetlicy odegrają dyskusje i pogadanki. Tematami mogą być zarówno zagadnienia społeczno - zawodowe, jak i popularno - naukowe. Doniosłe znaczenie będą miały pogadanki z higieny osobistej, jak i związane z pracą zawodową. Podniesienie poziomu higieny życia robotniczego przyczyni się do większej wydajności pracy, nawet i do większego jej bezpieczeństwa.

W świetlicy powinny być również urządzane przedstawienia teatralne, filmy, audycje radiowe, zabawy itp.

Strona zewnętrzna świetlicy powinna być estetyczna, ale nie wolno zapominać o jej roli propagandowej. Meble powinny być o motywach ludowych danej okolicy. W świetlicy musi być wesoło, jasno, a w zimie ciepło. Powinna znaleźć się niezbędna biblioteka, gazety, czasopisma, gry towarzyskie itp.

Inteligencja nasza ma błędne wprost w stosunku do robotników pojęcie, które należy prostować. Mówi — mianowicie — że zwykły robotnik nie ma zmysłu estetycznego, że w jego mieszkaniu jest brudno i brzydko; zapominają oni o tym, że człowieka tego najczęściej nikt nie pouczał o znaczeniu czystości mieszkania i jego estetycznego wyglądu. Robotnik jest obdarzony wielkim poczuciem estetycznego smaku i wystarczy niewielka nawet praca, aby go rozbudzić.

Robotnicy, urok pracy w świetlicy jest większy, niż hazard, niż nałóg!

Wszędzie tam, gdzie tylko jest większe skupisko robotników, zakładajcie swe robotnicze świetlice!

Życzę Wam w pracy powodzenia!

Stanisław Macieńko.

Wojenne straty osobowe wśród leśników Okręgu Radomskiego

Zawierucha wojenna i bestialstwo czasów okupacyjnych silnie przerzedziły szeregi leśników.

Bliższy wgląd w tę sprawę dała nam ankieta, przeprowadzona przez referat personalny Dyrekcji Lasów Państwowych Radom, zestawiona w formie imiennej listy leśników, którzy stracili życie lub zaginęli w okresie wojny.

Lista ta wykazuje 180 osób zamordowanych i zmarłych leśników oraz 91 osób zaginionych, czyli razem 271 osób, co w porównaniu z normalnym stanem personelu okręgu Radomskiego (około 1250 osób), wynosi przeszło 20% strat (14% nieżyjących i 7% zaginionych, razem 21%).

Wykaz imienny obejmuje tylko leśników, nie wymienia strat w ich rodzinach, gdzie nie są rzadkie takie uwagi, jak: „spalony żywcem wraz z żoną i 5 synami", „spalony w gajówce wraz z całą rodziną (11 osób)".

Zamieszczeni zostali w tej liczbie wszyscy leśnicy, bez względu na rodzaj i charakter wykonywanej przez nich pracy przed wojną i w czasie wojny.

Jakże tragicznym, a zarazem honorowym wyrazem ofiarności i poświęcenia leśników polskich jest taka lista: „Zginął tragicznie", „zamordowany..." — powtarza się niemal przy każdej pozycji, a jedynie gdzieniegdzie normalnie ludzkie określenie „zmarł...".

Niezwykle wysoka liczba strat — blisko 300 osób potwierdza regułę ofiarnej pracy dla lasów polskich, odporności i solidarności narodowej, wyrazem poświęcenia się dla wyższych celów kadr naszych leśników.

Bliższe wejrzenie w tę listę daje nam niezwykle charakterystyczny obraz — z jednej strony wysokiego poziomu moralnego polskich leśników, a z drugiej strony wyrafinowanego prześladowania przez okupantów wartościowszych jednostek.

Przyjrzyjmy się tylko tym cyfrom i ich porównaniom procentowym ze stanem przedwojennym:

kierown., inż. itp.: nieżyjących 18 osób tj. 16%,

kierown., inż. itp.: zaginionych 17 osób tj. 15% — razem 35 osób tj. 31%,

personel biurowy: nieżyjących 35 osób tj. 15%, zaginionych 23 osób tj. 10% — razem 58 osób tj. 25%.

leśniczych: nieżyjących 46 osób tj. 18%, zaginionych 18 osób tj. 8% — razem 64 osób tj. 26%,

gajowych: nieżyjących 81 osób tj. 13%, zaginionych 33 osób tj. 5% — razem 114 osób tj. 18%.

Straty procentowe wykazują dużą rozbieżność i wzrastają w miarę poziomu kwalifikacji zawodowych. Widać z nich jasno planową i celową metodę specjalnego wyniszczenia najbardziej wartościowego elementu, którego wychowanie i wykształcenie wymaga długiego czasu oraz wielkich kosztów. Rozbieżności procentowe w stratach nie są bowiem spowodowane rodzajem wykonywanej pracy. Prawda, że praca leśnika jest ciężka i niebezpieczna. Moczary, brodzenie w głębokich śniegach, deszcze, niepogody, przebieganie kilometrami lasu wzdłuż i wszerz, nerwowe napięcie, nieregularny z konieczności tryb życia — stwarzają choroby, skracające życie leśnika. Cień drzew, gąszcz zarośli — sprzyjają złemu człowiekowi i defraudantowi leśnemu w wykonaniu zbrodniczych zamiarów lub dopełnieniu zemsty. W czasie wojny, a nawet jeszcze obecnie, leśnik nie posiada broni, wykonywując swą niebezpieczną pracę ochrony lasu. Jakże często uchodzi bezkarnie uzbrojony defraudant czy kłusownik, położywszy trupem obrońcę lasu — gajowego czy leśniczego. Mało leśników doczekuje się późnej starości i zasłużonego wypoczynku — emerytury. **Leśnik zwykle ginie na posterunku, ale dopokąd żyje — trwa, chroni, hoduje, broni do upadłego — wspólne narodowe dobro — las!**

W czasie wojny ginęli leśnicy nie tylko w lesie przy pracy. Ginęli na szubienicach, w więzieniach, obozach, mordowniach, rozstrzeliwani bez sądu, ginęli nieraz bez wieści...

Wróćmy jednak do cyfr. Ciężary i niebezpieczeństwa zawodowe są mniej więcej jednakowe wśród leśników. Jest na nie narażony również gajowy, jak leśniczy, a jednak gajowych ubyło 18%, a leśniczych 26%. Podobnie sprawa przedstawia się z personelem biurowym, a inż., kier. itp., gdzie straty wynoszą 25 i 31%. To wszystko stanowi niezbity dowód szczególnie wrogiego stosunku okupantów do leśnika polskiego, a zarazem uwydatnia ofiarność i poświęcenie się tegoż leśnika dla dobra kraju i ojczyzny, wbrew prześladowaniom i mordom.

Żaden bodaj zawód nie doznał w czasie wojny tak wysokich strat co leśnicy. 14% zabitych, 7% zaginionych — są to cyfry znacznie przewyższające sprawozdania po najbardziej krwawych i długotrwałych wojnach.

Schylmy czoła! Cześć bohaterom! Dla Ciebie Polsko!

Stanisław Kusal

Radom, dnia 9 sierpnia 1945 r.

Nadesłane

DO REDAKCJI „GŁOSU LASU"

Spieszę donieść, że w tych dniach otrzymałem pierwszy numer „Głosu Lasu". Przeczytałem jak się to mówi od deski do deski z wielkim zaciekawieniem szkoda, że jest narazie tak mało egzemplarzy, że nie możemy wszyscy zaabonować pisma na stałe.

Jesteśmy wszyscy zgodni z wypowiedzeniem słów znamiennych przez Dyrektora Naczelnego L.P. ob. Zemisa, aby ten głos lasu był tak silny i donioslý, aby go nie tylko leśnicy ale i całe społeczeństwo silnie słyszało. My leśni ludzie, mieszkający daleko od cywilizacji gwarnego miasta, najbardziej odczuwamy brak leśnego pisma — przyrzekamy również, że naszymi spostrzeżeniami, poczynionymi w terenie, dopomożemy do wyświetlenia niejednej sprawy leśnej z tajemnic, których las jeszcze tak wiele w sobie kryje.

Witamy więc z radością ukazanie się na niwie leśnej nowej gazety i życzymy szczerze, aby w jak najkrótszym czasie ten głos lasu dotarł pod wszystkie, najbardziej zapadłe strzechy tych pracowników spod zielonego sztandaru, którzy dzielnie stoją na straży polskiego lasu.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku —

Antoni Wiśniewski

Kościan, woj. poznańskie.

Dzieje ławki szkolnej w Łodzi

Od samej wiosny 1945 r. raz po raz przychodzili do O. K. Z. Z. i Zaw. Zw. Drzew. różni nauczyciele w sprawie dowiedzenia się gdzie i po jakiej cenie można zrobić ławki szkolne, dla łódzkich szkół powszechnych. Przychodzili też i organizatorzy Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, którzy chcieli robić stoliki i ławeczniki dla przedszkoli.

Zw. Zaw. Drzewny odsyłał zainteresowanych w tej sprawie do panującego wówczas na terenie Łodzi Zjednoczenia Przemysłu Budowlanego, którego dyrektorem był p. Żupnik, aby tam interesanci mogli zrealizować swoje zamiary zrobienia ławek szkolnych. Jakie były targi i przetargi na urodziny ławki szkolnej dla dziatw robotniczej, trudno mi jest powiedzieć, bo interesanci ponownie nie przychodzili i z tego powodu nie wiemy czy pierwsze zapotrzebowania na ławki szkolne były wykonane czy nie i w jakiej cenie. Orientuję się tylko, że z p. Żupnikiem trudno było dojść do porozumienia, a to

dlatego, że motywy oszczędności drewna, jakimi się posługiwał p. Żupnik pozwalały mu twierdzić że dzieci będą musiały nawet na podłodze siedzieć i uczyć się, bo tego wymaga oszczędność drewna.

Prawda, że zapasy nie były duże po odejściu okupanta na składnicach łódzkich, ale na ławki do szkół jeszcze starczyłoby.

A teraz co jest?

Oszczędność nasza na materiale na ławki zrobiła to, że na składnicach nie ma materiału, a w szkołach nie ma ławek, bo materiał ze składnic porozciągali szabrownicy, biorąc za metr po parę tysięcy złotych, a dzieci robotników naprawdę uczą się na podłodze.

Pewnego razu sam miałem możność zwiedzić szkołę przy ul. Zgierskiej 116, w której ławki szkolne były prawdziwymi gruchotami, ale sądziłem wtedy, że to początki, i że w najkrótszym możliwie czasie szkoła ta otrzyma porządne ławki. Czy otrzymała — nie wiem, przypuszczać jednak należy ,że dzieci siedzą tam nadal na skrzypiących i rozwalających się ławkach.

Fabryki nasze produkowały ławki szkolne, więc byłem przekonany, że zapotrzebowania są, pokrywane, aż dnia 18 sierpnia br. otrzymujemy pismo z Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, dotyczących trudności i niemożliwości powstania w Łodzi ławki szkolnej, a jednocześnie zawiadamiające nas, iż w tej sprawie mamy zgłosić się do ob. prezydenta Mijala na konferencję.

W tym samym czasie doszły do nas również informacje, rzucające charakterystyczne światło na trudności, jakie napotykają zakłady pracy ze strony czynników, które te prace powinny raczej ułatwiać i właściwie kierować. Na konferencji u ob. Prezydenta pokazało się, że na wykonanie ławek szkolnych złożyło parę firm oferty, w których to ofertach uwzględnili wszystkie w kalkulacji przewidziane pozycje, włączając w to jednocześnie i opłatę na Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego 6% od obrotu i na podstawie złożonych ofert część zamówień przyjęły i rozpoczęły pracę.

Jak mi wiadomo z poufnej informacji Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego złożone przez firmy oferty anulowało i podniosło cenę ławki znacznie wyżej a co ważniejsze, że operacje te przeprowadzało dosyć w długim czasie i do 18. 8. br. jeszcze tej sprawy całkiem nie załatwiło, w czem na skutek straconego czasu szkolnictwo nasze nie otrzymało przeszło 5.000 ławek dla dzieci łódzkich.

Na twierdzenie ob. prezydenta Mijala, że jest to system roboty kartelistycznej i że do sprawy trzeba dochodzić inaczej, p. Goldlust oświadczył, że bez jego aprobaty żadnej firmie nie wolno przyjąć zamówienia i że żadna nie będzie robiła.

Jakie powyższa historia ławki szkolnej daje nam wnioski? Otóż jest jasne, że dyrektorzy nie wykonują sumiennie swego zadania, a robotnik, co ma powiedzieć? Stanął on jako świadomy syn swej Ojczyzny do dźwigania jej ciężaru przy odbudowie z gruzów i z barbarzyństwa ,jakie na każdym kroku zostawił dziki, zbrodniczy hitleryzm, pracuje i dźwiga, a w dodatku i głodem przymiera, lecz wie dobrze, że to nie jest 39 rok i, że wszelkie nadużycia w krótkim czasie zlikwidujemy zupełnie. Dziecko robotnika będzie uczyło się się na ławce w szkole, a nie na podłodze.

Cała klasa pracująca żąda od swoich zjednoczeń troche więcej, niż tylko opłat w takiej czy innej wysokości na rzecz Zjednoczenia.

Zjednoczenia branżowe są zorganizowane po to, aby dla swych podległych fabryk starały się o surowiec na przetwórstwo. paliwo, smary i nowe urządzenia techniczne, aby maszyny miały. co produkować, a robotnik spełnił swój honorowy obowiązek pracy dla państwa.

Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego na terenie Łodzi przez trzy miesiące było zainteresowane przejęciami remanentów i pobieraniem od fabryk podległych sobie 6% od obrotu, a poza tem nie zrobiło nic więcej. Kierownicy przemysłu drzewnego muszą starać się we wszystkich potrzebach swoich fabryk — sami i o wszystko, a na Zjednoczenie płacić tylko haracz dla siedzących tam leniuchów.

Może artykuł ten pobudzi intensywność pracy tych panów i zjednoczenia wszystkie przystąpią do spełnienia swego zadania, na to czeka cała klasa pracująca.

St. Ratka

***

Łódź, dnia 14. 8. 1945 r.

SZANOWNY OBYWATELU REDAKTORZE!

Uprzejmie proszę o umieszczenie i ewent. postawienie pod opinię ogólną na łamach naszego pisma poniżej wymienionego zagadnienia obchodzącego szerokie rzesze robotnicze.

Stolarnie i Zakłady budowl. meblowe będące pod nadzorem państwowym zostały podporządkowane Zjednoczeniu Przemysłu Drzewnego. Atrybucje tego Zjednoczenia podane do wiadomości są: 1) akceptowanie tranzakcji dotyczących produkcji fabrykatów i sprzedaży gotowych wyrobów; 2) pobieranie z powyższych tytułów 6% składki od sum tranzakcyjnych brutto.

W Rządzie naszym, jak wynika z enuncjacyj w pismach, istnieje dążenie do jaknajszerszej opieki naszego odradzającego się przemysłu i obniżenie nadmiernie wysokich cen wolno-rynkowych w granicach możliwości. Dążenia te, jak dotychczas istnieją tylko w Rządzie a dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Drzewnego w Łodzi p. Goldlust, stara się nawet o to by ceny za fabrykaty nie obniżać, a nawet podwyższać, utrącając inicjatywę poszczególnych podległych komórek, o czym mógłby dużo powiedzieć Wydział Kultury i Oświaty Zarządu Miejskiego.

A przecież takie Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego nie tylko powinno pobierać horendalnie wysoki haracz, który napewno nie obniży cen wolno-rynkowych, ale powinno przede wszystkim starać się o dostarczenie surowca, smarów, oliwy dla fabrykacji koniecznych, dbać o ciągłość zatrudnienia przez kierowanie zamówień do poszczególnych zakładów. Tymczasem robi się zupełnie co innego. Jeżeli zakład posiada zamówienie, akceptacja zamówienia napotyka na skomplikowane trudności, bo kalkulacja za niska — należy ceny podnieść lub też dla niektórych firm za wysoka — sprzedać po cenach sztywnych itp. W rezultacie klient idzie do prywatnego zakładu i tam kupuje po cenach niższych, nie mówiąc o cenach t. zw. sztywnych — a w zakładach pod nadzorem państwowym robotnicy nie mają co robić.

I właśnie z tych powodów najwięcej ucierpi nie tylko robotnik ale i całe społeczeństwo pracujące i dlatego odpowiednie władze powinny zainteresować się działalnością osób zajmujących odpowiedzialne stanowiska.

Przewodniczący Rady Zakładowej
Ulrych.

W kilku zdaniach

(Polityczna kronika miesiąca)

ZE ŚWIATA:

W Rumunii ,na podstawie dekretu o reformie rolnej, rozparcelowano dotąd 28 tysięcy majątków ziemskich, o łącznej powierzchni 1.120 tysięcy hektarów.

Dziennik angielski „Daily Herald" twierdzi, że nie ma dziś w Europie kraju samowystarczalnego. Wszędzie przydziela się racje: cukru, tłuszczu i chleba. We wszystkich krajach odczuwa się brak węgla, transportu i rąk do pracy. Wobec tego zima ta będzie jedną z najcięższych w Europie.

Szef transportów wojskowych USA gen. Gross oświadczył, że wycofanie wojsk amerykańskich z Europy zostanie zakończone dopiero w maju 1946 roku.

Japonia kapitulowała. Wypowiedzenie wojny przez Zw. Radziecki oraz użycie przez lotnictwo alianckie straszliwej bomby atomowej były ostatecznymi ciosami, które utrąciły rogi japońskiego imperializmu. Daleki Wschód wkracza w nową erę pokoju i odbudowy. Druga wojna światowa skończona!

W Meksyku utworzono emigracyjny rząd hiszpański złożony z przedstawicieli wszystkich antyfaszystowskich stronnictw Premierem został Jose Giral, lewicowy republikanin (Izquierda Republicana), b. minister w rządzie Frontu Ludowego 1936 roku.

Międzynarodowa Komisja do Badań Zbrodni Niemieckich nie wykazuje żadnej aktywności. Większość Niemców, podejrzanych o popełnienie zbrodni, znajduje się na wolności. Osoby, które pragną składać zeznania nie mogą trafić do biur komisji. Tysiące ofiar obozów koncentracyjnych wyjechały do stron ojczystych i nie zostały przesłuchane przez delegatów komisji.

Minister spraw zagranicznych W. Brytanii, Bevin, omawiając w Izbie Gmin wytyczne polityki nowego rządu angielskiego, powiedział, że sprawa ostatecznego ustalenia naszych granic na Nissie zachodniej (t. zw. łużyckiej) zależna będzie od osiedlenia i zagospodarowania przez Polskę tamtych obszarów: musimy zespolić swą pracą i trudem Śląsk Dolny z resztą Rzplitej, stworzyć silny bastion polskości na południowym zachodzie.

Podpisany ostatnio układ polsko-radziecki przyjął za podstawę określenie granicy pomiędzy Polską i ZSRR t. zw. Linię Curzona z pewnymi odchyleniami— podyktowanymi względami etnograficznymi— na korzyść Polski (od 5 do 8 km, w dwóch wypadkach wyneszą one 17 km i 30 km).

Z KRAJU:

Fabryki papieru produkować mają wyłącznie gatunki papieru przeznaczone na druk podręczników szkolnych, książek wszelkiego rodzaju, na potrzeby kancelaryjne itp. Papier gazetowy t. zw. rotacyjny otrzymywać będziemy ze Szwecji w drodze wymiany na węgiel i inne artykuły wywożone do Szwecji. Na zasadzie umowy handlowej ze Szwecją otrzymać mamy 5 tysięcy ton papieru gazetowego, oraz większe ilości celulozy, potrzebnej do wyrobu lepszych gatunków papieru.

Żelbet zastępuje drewno. Komisja Techniczna Śląskiego Komitetu Odbudowy Warszawy opracowała już w miejsce drewnianych najważniejsze typy elementów żelbetowych. W najbliższym czasie pierwsze transporty wagonowe wysłane zostaną do Warszawy.

W Krakowie doszło do awantur antysemickich wywołanych przez elementy reakcyjne oraz przez męty uliczne. Opinia publiczna odpowiedziała zdecydowanie: w całym kraju na licznych wiecach i zgromadzeniach uchwalono rezolucje, wzywające rząd do zlikwidowania pozostałych resztek faszystowskich agentur. Z odpowiednią odezwą do mas pracujących Polski wystąpiła także Komisja Centralna Związków Zawodowych.

Komunikaty

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego posiada 3 wydziały: rolny, ogrodniczy i leśny. Dla studentów II, III i IV-go roku studiów wszystkich wydziałów semestr tzw. zimowy trwał od 15 maja do 4 sierpnia, semestr letni 1944/45 r. zacznie się 3-go września, a zakończy się 17 listopada rb.

Dla słuchaczy I-go roku wydziału leśnego zajęcia są w pełnym biegu. Do 1 października odbywają oni praktykę w lasach S. G. G. W. w Rogowie koło Koluszek i w innych majątkach, zaś po tym terminie rozpocznie się nauka teoretyczna w Warszawie. Dla innych roczników wszystkich wydziałów otwarcie roku akademickiego 1945/46 nastąpi w dniu 3-im grudnia.

Słuchacze S. G. G. W. korzystają ze stołówki w lokalu uczelni, wydającej śniadania, obiady i kolacje, a w miarę możności otrzymują mieszkania w bursie przy szkole, albo w domach akademickich. Istnieje też pewna ilość stypendiów. Nauka jest bezpłatna.

Ministerstwo Leśnictwa komunikuje, iż w celu uzupełnienie kadr pracowników leśnych i przemysłu drzewnego (leśniczych kierowników mniejszych zakładów przemysłowych itp.) uruchamia w roku szkolnym 1945/6 następujące zawodowe gimnazja leśne i przemysłu drzewnego:

1) Gimnazjum Leśne w Margoninie, pow. chodzieski, woj. poznańskie, st. kol. w miejscu;
2) Gimnazjum Leśne w Limanowej, pow. limanowski, woj. krakowskie, st. kol. na miejscu;
3) Gimnazjum Leśne w Brynku, pow. gliwicki, wojew. śląsko-dąbrowskie, st. kol. na miejscu;
4) Gimnazjum Leśne i Przemysłu Drzewnego w Zwierzyńcu Lubelskim, pow. zamojski, woj. lubelskie, st. kol. na miejscu.

Dwa gimnazja są pomyślane jako normalne zawodowe gimnazja leśne wzgl. przemysłu drzewnego z 3-letnim okresem nauczania, dla kandydatów po ukończeniu szkoły powszechnej 6-cio lub 7-mio klasowej, w wieku do 20 lat; dwa inne, jako gimnazja typu przyśpieszonego z 2-letnim okresem nauczania, dla kandydatów po ukończeniu 2-u, wzgl. 1-ej klasy gimnazjum ogólno-kształcącego, w wieku do lat 25-ciu.

Nauka w szkołach będzie bezpłatna, przy każdej szkole czynny będzie internat dla uczniów. Tytułem części-

wego zwrotu kosztów utrzymania opłacać będą uczniowie kwotę, której wysokość zostanie ustalona w terminie późniejszym. Najlepiej sprawujący się i najpilniejsi uczniowie będą korzystać ze stypendiów, udzielanych przez Ministerstwo.

Podania o przyjęcie należy kierować pod adresem Ministerstwa Leśnictwa (Wydział Oświaty) Łódź, ul. Zachodnia 57, dołączając następujące dokumenty:

a) świadectwo urodzenia;
b) ostatnie świadectwo szkolne (odpis);
c) własnoręcznie napisany życiorys;
d) opinię miejscowej Rady Narodowej.

Kandydaci, skierowani do jednej ze szkół, poddani zostaną na miejscu egzaminowi wstępnemu z następujących przedmiotów: języka polskiego, matematyki i nauk przyrodniczych w zakresie szkoły powszechnej, wzgl. 1 lub 2 klas gimnazjum ogólno-kształcącego.

—o—

Łódź, dnia 10 sierpnia 1945 r.

Związek Zawodowy
Pracowników Leśnych i Przemysłu
Drzewnego R. P.

Zarząd Główny

Zn. spr. S. G. Og. 1/45

Komunikat Nr 1.

Na odbytym w dniu 29/31 lipca br. w Łodzi Ogólnokrajowym Zjeździe Delegatów dokonano wyboru Zarządu Głównego n. Związku w następującym składzie:

Przewodniczący — Stanisław Ihnatowicz, Radom.
Wiceprzewodniczący — Stefan Ratka, Łódź.
Wiceprzewodniczący — Franciszek Sadurski, Łódź.
Generalny Sekretarz — Marian Ludziński, Łódź.
Zast. Gen. Sekretarza — Witold Mikołajczyk, Łódź.
Skarbnik — Karol Kazimierski, Łódź.
Zast. Skarbnika — Erdwin Niewiadomski, Łódź.

Członkowie Wydziału Wykonawczego:

Stanisław Neumark, Łódź, Józef Maruszak, Kielce.
Zygmunt Domagała, Lublin, Jan Kalwat, Częstochowa

Członkowie Zarządu Głównego:

Eugeniusz Wandurski, Gostynin, Teofil Rzepczyński, Kraków, Józef Piotrowski, Tarnów, Stan. Przybylski, Poznań, Mieczysław Trubas, Kielce, Julian Mika, Kraków, Ludwik Andrzejowski, Siedlce, Władysław Sokół, Hajnówka, Lesław Dreszer, Bytom, Teodor Meisner, Toruń, Walerian Leśnicki, Gorzów, Wojciech Wójtowicz, Poznań.

Zastępcy:

Stan. Duda, Tarnów, Fr. Skłodowski, Suwałki, Józef Kurzawa, Hajnówka, Edward Solecki, Poznań, Franciszek Lutkowski, Grudziądz, Tad. Wojciechowski, Olsztyn, Władysław Malik, Rzeszow, Edm. Woźnicki, Bydgoszcz, Paweł Sitek, Parzymiechy.

Główny Sąd Związku:

Miecz. Niezabitowski, Toruń, Stan. Neumark, Łódź, Eug. Stankiewicz, Łódź, Julian Mika, Kraków, Józef Kurzawa, Hajnówka, Józef Michoń, Tarnów, Feliks Jurkowski, Łódź.

Odnośnie struktury organizacyjnej Związku zgodnie z § 6 Statutu, uchwalonego przez Zjazd — podstawową komórką jest Koło, zrzeszające członków pracujących w poszczególnej jednostce gospodarstwa leśnego lub w zakładzie przemysłu drzewnego (nadleśnictwo, tartak); członkowie wszystkich Kół położonych na terenie jednego powiatu tworzą Oddział Związku; o ile dana jednostka gospodarstwa leśnego nie mieści się całkowicie w granicach jednego powiatu o przynależności Koła do odpowiedniego Oddziału decyduje położenie siedziby urzędu tej jednostki.

Statut przewiduje również organy uzgadniające wystąpienia poszczególnych Oddziałów wobec Władz II instancji na terenie odnośnych Dyrekcyj Okręgowych Lasów Państwowych.

Regulaminy normujące pracę na wszystkich stopniach organizacyjnych Związku oraz pełny tekst Statutu zostaną rozesłane w najbliższym czasie przez Sekretariat Generalny.

Miesięczna składka członkowska wynosi 1% od zarobku względnie uposażenia brutto z zaokrągleniem do 1 zł.

40% pobranych składek pozostaje na potrzeby Oddziału.

60% odprowadza się do Zarządu Głównego na konto czekowe nr 142 w Pocztowej Kasie Oszczędności względnie na rachunek bieżący nr 172 w Banku „Społem" Oddział Główny w Łodzi. Z ważnością od dnia 1 sierpnia br. ustala się wpisowe na zł 5 (pięć).

Szczególną uwagę zwrócą wszystkie Oddziały na pracę kulturalno-wychowawczą; świetlica w nadleśnictwie czy w fabryce powinna stać się centralnym punktem społecznego życia zespołu, jej należyte zaopatrzenie w pisma, aparat radiowy i w biblioteczkę — mimo dużych trudności obecnych — ambicja wszystkich pracowników oraz ich rodzin. Nasza praca oświatowa nie powinna ograniczać się tylko do naszego środowiska, specyficzne warunki życia leśnika i drzewiarza, jego rozrzucenie w terenie, kontakt ze wsią, pozwalają oddziaływać także na otoczenie, uświadomić mu ważność i znaczenie dla ogółu ciężkiej i odpowiedzialnej pracy w lesie i w tartaku, wskazać na konieczność obrony niszczonego teraz lasu, jedynego w swoim rodzaju bezcennego skarbu narodowego.

Nasze pismo związkowe „Głos Lasu" winno stać się naprawdę naszą trybuną, ogniskiem łączącym w sobie nasze serca i umysły oraz miejscem wymiany myśli zawodowej i społecznej. Obowiązkiem naszym jest wedle sił i zdolności dostarczać materiałów do pisma, popierać je i pilnie czytać. Wszystkie komórki organizacyjne będą kierowały pod adresem Redakcji „Głosu Lasu" w Łodzi, ul. Zachodnia 5 (Ministerstwo Leśnictwa) notatki i sprawozdania z pracy w terenie oraz zachęcały członków do nadsyłania ich prac Redakcji.

Sekretarz Generalny: (—) **Marian Ludziński**
Przewodniczący: (—) **St. Ihnatowicz**

ODEZWA WOJEWÓDZK. KOM. PPR, WOJEWÓDZK. KOM. ROB. PPS i RADY OKRĘGOWEJ ZW. ZAWOD.

w sprawie wyborów do Rad Zakładowych.

Towarzysze! Robotnicy!

Po raz pierwszy w dziejach robotniczego ruchu w Polsce klasa robotnicza przystępuje w warunkach

pełnej wolności, jako współgospodarz państwa do wyborów Rad Zakładowych.

Rady Zakładowe są orężem klasy robotniczej w walce o nową Polskę, o lepsze jutro.

W pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości zabezpieczyły one i uruchomiły przemysł. Teraz przyczyniają się do jak najszybszej odbudowy kraju.

Dekret o Radach Zakładowych i obecne wybory są wyrazem wielkiego zwycięstwa klasy robotniczej!

Zabezpieczone zostało prawo rad do decydowania we wszystkich sprawach robotniczych. RadyZakładowe mają prawo wglądu we wszelkie sprawy swoich przedsiębiorstw. Dbają one o codzienne interesy robotników.

Minęły bezpowrotnie czasy, gdy przed komitetami fabrycznymi stało jedyne zadanie — obrony interesów robotniczych przed zakusami fabrykantów.

W nowej, demokratycznej Polsce stanęło przed klasą robotniczą i jej organizacjami nowe wielkie zadanie: pod wodzą Rządu Jedności Narodowej odbudować kraj, rozpocząć budownictwo nowego jutra!

Towarzysze! Robotnicy!

Jedność klasy robotniczej jest podstawowym warunkiem jej siły i jej roli kierowniczej w państwie.

PPR i PPS — partie współrządzące krajem, które najpoważniej przyczyniły się do wyzwolenia Polski spod okupacji hitlerowskiej i kierują wielkim wysiłkiem narodu nad odbudową Ojczyzny — postanowiły wystąpić jednolicie wraz ze związkami zawodowymi i bezpartyjnymi robotnikami w akcji wyborczej do Rad Zakładowych.

Naszą platformą wyborczą jest program obozu demokratycznego: utrwalenie niepodległości Ojczyzny, odbudowa kraju z ruin powojennych i zapewnienie tą drogą stopniowego wzrostu dobrobytu mas pracujących.

Naszą drogą: jedność działania klasy robotniczej, jej partyj i organizacyj.

Jednolite listy wyborcze PPR, PPS, Związków Zawodowych i bezpartyjnych robotników — są wyrazem jedności robotniczej i jedyną gwarancją, że zostaną zrealizowane podstawowe postulaty klasy robotniczej: wolpodległości, szybkiej odbudowy kraju i wzrostu poziomu życiowego mas.

Towarzysze!

Pod znakiem nowych zwycięstw w odbudowie kraju — wybierzcie Rady Zakładowe z list jedności robotniczej.

One przyspieszą odbudowę odrodzonej, demokratycznej Polski ludowej!

One będą dźwignią dla podniesienia dobrobytu pracujących!

W jedności proletariatu wybierzcie do Rad Zakładowych najlepszych synów klasy robotniczej!

Wszyscy do urn wyborczych!

Niech żyją pierwsze, demokratyczne wybory do Rad Zakładowych!

Głosujcie na listę jedności robotniczej!

Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej,
Woj. Komitet Rob. Polskiej Partii Socjalistycznej
Rada Okręgowa Związków Zawodowych.

Łódź, w lipcu 1945 r.

Spółdzielnia dla eksploatacji leśnych użytków ubocznych „Las" z odpowiedzialnością udziałami w Łodzi terenem działalności Spółdzielni są wszystkie lasy i grunty leśne w Polsce.

w/g. § 4. Statutu Spółdzielnia organizuje zbiórkę oraz zakup i sprzedaż w stanie surowym lub przerobionym na r-k własny lub komisowy wszelkich użytków ubocznych leśnych jak np. jagody, grzyby, zioła, nasiona, żywica, trawozbiory, sadzonki leśne, kora garbarska....,

zaopatruje swych członków we wszelkie leśne narzędzia,przybory i umundurowanie, niezbędne do wykonywania zawodu,

zaopatruje instytucje społeczne i urzędy oraz swych członków w opał i węgiel drzewny,

współdziała z właściwymi organami w zakresie ochrony przyrody,

prowadzi akcję kulturalno-oświatową...

w/g § 6 Statutu członkami Spółdzielni mogą być osoby związane gospodarczo z lasem i osoby spoza gospodarstwa leśnego, związane z ekspl. użytków ubocznych leśnych oraz działające na tym terenie spółdzielnie i inne osoby prawne.

Udział wynosi zł. 100 — Wpisowe wynosi zł. 20

Bliższych informacji udziela na żądanie Zarząd Spółdzielni, Łódź, ul. Zachodnia 57. (inż. Jędrysik W.)

M. L.

PREZYDIUM KCZZ U PREMIERA

W dn. 28 bm. Premier tow. Osóbka-Morawski przyjął prezydium Komisji Centralnej Zw. Zawodowych w Polsce w osobach przewodniczącego tow. A. Dolińskiego i sekretarza generalnego tow. K. Witaszewskiego. Członkowie prezydium K. C. Z. Z. przedstawili premierowi ciężką sytuację aprowizacyjną świata pracy w Polsce.

Tow. premier Osóbka-Morawski wykazał głębokie zrozumienie dla potrzeb robotniczych i przyrzekł realizację postulatów.

W dniach 31 sierpnia i 1 września odbędzie się w Warszawie przy ul. Al. Przyjaciół 9, poświęcona omówieniu aktualnych zagadnień związkowych i pracowniczych konferencja sekretarzy generalnych wszystkich centralnych związków zawodowych w Polsce. Sprawozdanie z konferencji podamy w następnym numerze „G. L.".

Do Redakcji nadesłano:

Dec Józef **„Lasy brzozowe..."** (cztery artykuły w jednej broszurze Toruń, 1945.

St. Jodłowski i W. Taszycki: **Zasady pisowni polskiej i interpunkcji** wraz ze słowniczkiem ortograficznym nakł. Spółdz. Wyd. „Czytelnik" cena zł. 40.

W. Bieńkowski: **Powstanie warszawskie**, nakładem „Książki" cena zł. 7.

Pracownik Spółdzielczy miesięcznik, organ Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych R. P. Rok XVII nr. 1.

Po sześcioletniej przerwie wznawiając wydanie „Pracownika Spółdzielczego" który ma już za sobą 16 lat pracy dla spółdzielczości i dla jej pracowników, pragnie obecnie Redakcja pisma nadal „informować o przejawach działalności spółdzielczej w różnych dziedzinach życia zarówno w kraju jak i zagranicą, przez dostarczanie wiadomości i instrukcji w zakresie metod pracy i samokształcenia, organizacji przedsiębiorstw, ustawodawstwa pracy i ustawodawstwa spółdzielczego". Pismo — pomimo małej objętości — ma urozmaiconą i ciekawą treść; wyróżnia się artykuł o historii ruchu zawodowego prac. spółdzielczych.

Rada Narodowa, organ K.R.N. Rok II. nr. 1 zawiera dużo materiału informacyjnego z aktualnych zagadnień życia społecznego (organizacja samorządu, terenowe rady narodowe, opieka socjalna, akcja żniwna).

OD REDAKCJI

Prace do następnego n-ru **„Głosu Lasu"** nadsyłać należy najpóźniej do dn. 15 września b. r. pod adresem Redakcji (Łódź, ul. Zachodnia 57), względnie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Prac. Leśnych i Przemysłu Drzewnego (Łódź, ul. Strzelecka 2).

Uprasza się o nadsyłanie rękopisów (maszynopisów) w stanie umożliwiającym bezpośrednie oddawanie ich do druku (pisane czytelnie po jednej stronie papieru).

Siła klasy robotniczej leży w jej organizacji — Wszyscy do szeregów Związków Zawodowych!

Wydawca: Związek Zawodowy Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego.
Adres Redakcji i Administracji: Ministerstwo Leśnictwa — Łódź, ul. Zachodnia Nr 57.
Redaguje: Komitet Redakcyjny.
D-01933
Skład. w Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Książka" Łódź, Piotrkowska 86. — Odbito w Drukarni Nr 4 Sp. „Czytelnik", Żwirki 2.